Wydanie po[...]

**Przedpłata** na „Głos Narodu“ w[...]si: **w Krakowie**: roczni[...]kor. 32·— kwartalnie kor. [...]8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie po'udniowe

**Przedpłata** na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji**: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.

Adres Administracji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.



**Nr. 91.** **Kraków, Sobota dnia 20 Kwietnia 1901.** **Rok IX.**

**Jutro, w Niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma szesnasty tegoroczny numer niedzielnego ilustrowanego**

**„Głosu literackiego i społecznego“,**

**który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.**

# CO ŻYCIE NIESIE.

## UWAGI.

Życie nasze społeczno-narodowe od kilku lat utknęło pod znakami raka i podjadka. Tej drugiej konstelacji niema podobno na stropie niebieskim; na gruncie galicyjskim rozmnożył się ten podjadek we wszelkich formach tak, że od dołu ku górze, na całej linji usycha i więdnie życie, podcinane przez pasożyta.

Po okropnych katastrofach politycznych rzucono hasła organicznej pracy, kupienia sił, gromadzenia zasobów, wskazywano drogi rzeczywistej działalności, która jedna może dodać krwi obezsilonemu z jej upływu narodowemu organizmowi, a w ślad za tem, duchowi dać podstawę do odżycia.

Staczając ciągłą walkę w sobie samem, społeczeństwo polskie w Galicji w ostatnich latach trzydziestu było jakoby przy pracy organicznej; zbierało zasoby, szło za wielkimi przywódcami na drogi przemysłu, postępu, wartkiego ekonomicznego rozwoju. Zdawało się, że odartym na chwilę z marzeń otworzyły się nowe drogi, że owoce działania bliskie, że się dźwigamy, podnosimy, umacniamy... Nie był to górny lot pokoleń przedpowstaniowych, ale był rączy bieg żywych, którzy życia pragnęli i na pozór byli do niego zdolni.

Był to jednak w istocie bieg tragiczny, lecieliśmy ku ruinie tej, która nas spotkała w kilku latach ostatnich, tej, która trwa ciągle i nie ustaje, która jeszcze trwać będzie i trwać musi, dopóki nie wyczerpiemy wszystkiego, nie przegramy wszystkich stawek na korzyść naszych społecznych i narodowych wrogów. Będziemy się sunąć w dół pędem lawiny; chłop ucieknie na zawsze w „Saksy“, lub za morze, szlachcic wyprzeda się z ostatniej włóki ziemi, rękodzielnik i kupiec ugnie się pod naciskiem żydowskiej konkurencji, ustaną też krachy i defraudacje raz na zawsze t. j. wtedy, gdy nic już do ukradzenia nie pozostanie.

Jest wielka, ponura tragedja staro-grecka w tym teatrze naszej polityczno-społecznej niedoli. Okazało się, że dobrzy, szlachetni, pełni porywów, choć i błędów pełni, nie jesteśmy na ogół zdolni żyć życiem zorganizowanego i porządnie rządzonego społeczeństwa, że za fantazją lecąc, zanim się obejrzy jeden lub drugi, słaby w sobie z natury, stacza się w przepaść występku i zbrodni, ciągnąc za sobą innych, coraz nowych, coraz liczniejszych. Ręce opadają, lęk zbiera, potem zobojętnienie, potem wyczekiwanie tego, co przyniesie jutro, może lepsze, może jaśniejsze, potem zwalanie winy jednych na drugich, wzajemne wyrzuty i potępienia... Istne piekło zawiści, niechęci, złej woli szalejące w bezmiernem pustkowiu... bezradności. I gdyby teorja przyrodniczego rozwoju, w myśl której słabszy ginąć musi na korzyść silniejszego, miała się także sprawdzać, jak chcą materjalistyczni socjologowie, w życiu społeczeństw, wówczas nie pozostawałoby nic innego, jak, skłoniwszy głowy, czekać swojego nieuniknionego przeznaczenia.

Bezsilność i bezradność wyciska swe ponure piętno na wszystkich objawach naszego życia. Nasze partje polityczne, nasze programy, nasi posłowie, nasza polityka socjalna, narodowa, nasze ustawodawstwo, wykonywanie ustaw, wymiar sprawiedliwości — czyż wszystko to nie nosi na sobie cech skarlenia ducha i rozstroju sił? Partje rządzące i mające władzę, stały się komandytowemi spółkami dla najbrudniejszych interesów, partje umiarkowanej opozycji uważają za istotę postępu oportunizm przyodziany w szaty pozornej przekorności, stronnictwa skrajnej opozycji krzykiem, ujadaniem i potwarzą wypełniają treść swego istnienia, pozbawionego również wśród powszechnej depresji jędrnej, rodzimej siły, wytrwania i szczerości przekonań.

A wszerz i wzdłuż pstrzą tę niwę niby jaskry bagnistą łąkę na wiosnę, kwiatki różnorodnych... defraudantów!

Ohyda kradzieży publicznego grosza, cięży już teraz na wszystkich warstwach społecznych. Miejmy odwagę i wolę otwarcie to sobie powiedzieć, nie cofajmy ręki przed tą bardzo bolesną, ostatnią raną...

Może jeszcze inne, jeszcze nowe defraudacje mniejby dotknęły społeczeństwo pod względem moralnym, niż ta jedna, ostatnia, w której zbrudziły się ręce i suknia kapłańska. Jakaż broń okropna w ręku tych, którzy pracują nad podkopaniem powagi sług bożych w duszach ludu pracującego, jakże wielki wstyd wobec wewnętrznych i zewnętrznych wrogów!...

Najciężej pomyśleć, że z naszych bolów i upokorzeń żadna nie płynie nauka, że egoizm klasowy nie wyzwala się bynajmniej ze swoich ciasnych granic, aby służyć do zgodnej pracy wszystkich nad podtrzymaniem chylącego się zręba, że wszystko rozbiega się, ucieka, złorzeczy, a życie społeczne drogą nieubłaganych praw pędzi tymczasem, burząc i zabierając nam coraz nowe ofiary!...

Pytamy się, gdzie prawo, gdzie kontrola, gdzie korzyści autonomji, gdzie praca tych, co stoją na czele?... I tu wszędzie to samo powietrze zgniłe, duszne, trujące, którego nie przebijesz, chyba je rozpędzi i odświeży burza pełna wichru i gromów.

Budzi się tęsknota za burzą, któraby wywołał poryw szlachetny, idea, myśl narodowa, któraby się zerwała jako zgodny protest wszystkich, co uważają swe życie za cząstkę w sumie kapitału sił narodowych, którzy rozumią, że ten rozstrój, ten upadek, ten brak inicjatywy i ambicji narodowej, to zobojętnienie, ten wstyd coraz nowy, coraz szerszy, — że to wszystko jest czwartem, najstraszniejszem rozbiciem moralnem naszej ojczyzny!

Przebóg! dziś już wszystko spokojnie znosimy; i policzki wrogów, i znieważanie naszych wierzeń narodowych, i lekceważenie praw, znosimy bez szmeru upokarzającą nas politykę posłów polskich, znosimy spokojnie upośledzanie przez niemiecki rząd kresowej naszej szkoły, nie dziwimy się już nawet, że nad głowami naszych królów, bohaterów, wieszczów narodowych wykonywują się szubieniczne egzekucje!... Nic, nic; wielka pustka moralna!

Lud, zniszczony wyzyskiem żydów, wódką, podatkami, autonomją, wogóle przewrotnem ustawodawstwem, leży i milczy bezsilny... udekorowane i tytułami tajnych radców zdobne „głowy narodu“, milczą także!... Zapadliśmy w sen, z którego nas czasem na chwilę budzą wieści o kradzieżach publicznych...

Do niedawna, zgubiwszy już dawno złoty róg, mieliśmy jeszcze bodaj czapkę z pawich piór.

Dziś... ostał się nam jeno sznur... Prawda, niektórzy mają wstęgi na szyi!... *Keryks.*

* * *

Mdła i szara rzeczywistość życia politycznego Austrji, została rozświetlona przez błyskawicę, która nietylko rzuciła jaskrawe światło na to, co się obecnie w państwie dzieje, lecz nadto rozdarła tajemniczą oponę chmur, zakrywających przyszłość...

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu austrjackiego, dał jasny i niedwuznaczny wyraz swoim uczuciom katolickim, obejmując z własnej inicjatywy protektorat nad katolickiem stowarzyszeniem szkolnem. Co więcej, przyszły monarcha Austrji rzucił przy tej okazji pierwszą swoją enuncjację polityczną, w której ostro potępił zuchwałe prusofilstwo, które wdarłszy się w granice monarchji habsburskiej sięga jedną ręką po to, czemu dotychczas zarówno ludy jak i władcy Austrji zawsze wiernymi pozostali, po wiarę katolicką, drugą zaś wyciąga łapczywie ku temu, co cementem krwi i potu całych pokoleń było utrwalane, ku charakterowi tego zespolenia narodów, mającego z podwalin słuszności i równouprawnienia, stawić czoło dziejowym burzom.

To wystąpienie przyszłego monarchy jest pierwszym przejawem jego dążeń politycznych, tak samo, jak uczucia osobiste jego odzwierciedliły się pierwszy raz w pojęciu za małżonkę Słowianki hr. Chotkównej. Stanowczość i nieugięta wola, z jaką młody arcyksiążę przeprowadził swoje zamiary wbrew konwenansom i przesądom, które, uciekłszy po części z niższych sfer społeczeństwa obrały sobie wyższe jego regjony za ulubione miejsce pobytu, są prognostykiem, że przyszłemu monarsze Austrji nie zbraknie energji, potrzebnej do wprowadzenia w czyn idei, zaznaczonych w tem, co powiedział do deputacji katolickiego stowarzyszenia szkolnego. Wietrzy tę energję sfora „Reichshundów“, to też przyjęła słowa następcy tronu piekielnem wyciem z za płotu nietykalności poselskiej. Wściekłość synów Wotana, posuwająca się aż do miotania obelg pod adresem arcyksięcia, jest najlepszą podporą nadziei, łączonych przez „mniej wartościowe“ ludy monarchji z osobą tego, który jest powołany do nadania przyszłości państwa właściwego kierunku i charakteru, oraz niemylnym znakiem, że ostrze słów arcyksiążęcych nie chybiło drogi do pysznych krzyżacką pychą serc i rozgorączkowanych łbów pangermańskich wichrzycieli.

Nic w tem dziwnego. Potomkom Hermana, zasłuchanym w gadaninę o „niemieckim Michlu“ o „dziejowem posłannictwie Germanji“ i o karabinach, mających rozbijać łby chińskie lub pruskie, przywykłym do wielkodusznego przodowania władzy w zakresie pisania utworów muzycznych lub smarowania obrazów, nie mogła się spodobać inicjatywa w kierunku prawa i sprawiedliwości, przeciwko którym nowoczesne krzyżactwo otwartą zwołuje krucjatę. To też okrutnej ich konsternacji nie ma się co dziwić.

Jakże jednak wygląda w tym razie postępowanie człowieka, który z natury swego urzędu ma być wiernym sługą dynastji i domu panującego? Jak sobie wytłomaczyć dwuznaczne postępowanie prezydenta ministrów Körbera w sprawie słów arcyksiążęcych? Czy komentarz tego dygnitarza, dodany do nich w parlamencie godzi się z najelementarniejszem poczuciem taktu, lub choćby tylko zwykłego uszanowania dla osoby przyszłego monarchy? Odkądże to następca tronu ma się opowiadać panom Körberom ze wszystkiem, co zamierza uczynić lub powiedzieć? Po co tłomaczyć Niemcom, że słowa arcyksięcia „były czysto osobistej natury?“

P. Körber chciał niby to usprawiedliwić siebie, ale słowa jego wyglądają zupełnie na usprawiedliwianie.... następcy tronu wobec rozwydrzonej tłuszczy niemieckich warchołów, czcicieli Wotana i Walderseego. Jest to niesłychany brak poczucia tego, co się należy przyszłemu monarsze od sługi jego stryja.

Ale te ludy monarchji, które walczą o zdobycie dla siebie i swej religji słusznych i godziwych praw, ludy do których przyszłość należy, muszą być wdzięczne p. Körberowi za stwierdzenie, iż słowa następcy tronu austryjackiego wypłynęły z głębi jego duszy i że są wyrazem „prywatnych“ jego uczuć; zapewnienia prezydenta ministrów były jednak zbyteczne. Już sama treść słów arcyksięcia wskazuje, że rząd p. Körbera nic z nim wspólnego nie ma i mieć nie może.

W „prywatności“ słów, które po wyjściu z ust arcyksięcia Franciszka Ferdynanda odbiły się echem radości w sercach ludów katolickich, leży właśnie całe ich znaczenie. Są one bezpośrednim przejawem uczuć przyszłego monarchy i właśnie dla tego budzą w tej części ludów monarchji, która ma jeszcze czego się

spodziewać i na co oczekiwać, nadzieję, że przeszłość może im przynieść to, o czem w teraźniejszości marzyć i śnić im jedynie wolno.

# KOŁO POLSKIE W WIEDNIU.

Drugie posiedzenie Koła odbyło się wczoraj po posiedzeniu Izby.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos ks. Pastor, aby sprostować sprawozdanie, umieszczone w „Kurjerze lwowskim“ o wiecu, odbytym w Jaśle. Oświadcza, że całe sprawozdanie o wiecu w „Kurjerze“ jest tendencyjnie kłamliwe, a „Reforma“ je powtórzyła. Awanturę na wiecu wywołał Stapiński. Wyproszono go wkońcu z sali. Jako niewyborca w jasielskiem, nie miał nawet prawa przemawiania na wiecu wyborców. Dopiero po wydaleniu się Stapińskiego z sali nastąpił spokój i umożliwiona była rozprawa rzeczowa. Następuje rozprawa nad nowelą o należytościach.

W szczegółowej rozprawie stawiali poprawki pp. Rotter, dr Doboszyński, dr Rappaport, E. Abrahamowicz, dr Danielak, Romanowicz i inni.

Chodziło głównie o to, by Koło poparło wniosek mniejszości komisyjnej, domagający się dawniejszych ulg z małemi zmianami. Z drugiej jednak strony podniesiono obawę, że jeśliby uchwalono wniosek mniejszości komisyjnej, wtedyby rząd odrzucił całą ustawę, a tem samem cofniętoby i te ulgi, jakie ustawa daje małej własności chłopskiej przy przenoszeniu własności aż do wysokości 5000 koron.

Uchwalono porozumieć się z innymi klubami, czy nie udałoby się przeprowadzić przynajmniej poprawkę tej treści, by od nowych domów i przebudowanych płacono tylko $2^1/_2$% należytości przenośnej, jeśli realność przechodzi w ciągu lat 6 w posiadanie nowego właściciela.

Dłuższa rozprawa wywiązała się przy omówieniu projektu rządowego, nadającego władzy skarbowej prawo żądania przysięgi manifestacyjnej przy spadkach, a orzekającego dalej, że jeśli się kto wzbrania złożyć przysięgę, władze rządowe miałyby prawo karać go grzywną aż do 50.000 koron.

Przeciw temu postanowieniu przemawiali: ks. Komorowski, dr Doboszyński, ks. Wlazowski i dr Danielak, podnosząc, że przyznanie władzy skarbowej prawa żądania przysięgi, jest straszną bronią, jest rewolwerem, który władza mogłaby obywatelowi przykładać do piersi. Dr Danielak zaznaczył że duch ustawy jest taki, jakby była robiona nie dla obywateli, lecz dla zbrodniarzy i oświadcza się za wykreśleniem przysięgi.

Dr Stojałowski straszył Koło, że jeśli oświadczy się za wykreśleniem tego ustępu, to minister gotów cofnąć całą ustawę. Koło uchwaliło głosować za zupełnem wykreśleniem przysięgi, nawet na wypadek, gdyby miało pozostać w mniejszości.

Dr Danielak poruszył jeszcze sprawę rozpoczęcia budowy gmachu filjalnego dla dyrekcji kolei państwowej w Krakowie, podnosząc, że między robotnikami w mieście panuje nędza, gdyż nie mają pracy. Plany i kosztorysy są już gotowe.

Następnie posłowie: Danielak, Potoczek, Popowski i Górski przedłożyli petycję gmin o budowę kolei z Bochni do Tymbarku lub Dobry. P. Wojtyga został upoważniony do wniesienia petycji gdowskich rękodzielników o zmianę ustawy przemysłowej. Wojtyga i Stwiertnia przedłożyli petycję urzędników kancelaryjnych i służby państwowej o poprawienie bytu. Przekazano ją polskim członkom komisji budżetowej.

# Gdzie katolicy?

Nieszczęsna i kompromitująca sprawa „katolickiej“ szkoły imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej, wyszła znowu na plan z okazji czwartkowego posiedzenia Rady miasta Krakowa.

Odczytano na niem pismo Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego, w którem to stowarzyszenie wzywa gminę m. Krakowa do oddania zapisu ś. p. Rzewuskiego, gdyż te warunki, pod którymi testator legat ten gminie przekazał — nie zostały wcale wykonane.

Jak zapewne czytelnicy sobie przypominają, wolą ś. p. Rzewuskiego było, aby gmina m. Krakowa założyła w kamienicy, przezeń zapisanej, szkołę fotograficzną, lub szkołę rzemiosł dla kobiet, o charakterze katolickim.

Dziesięć lat zwlekała Rada m. Krakowa z wykonaniem zapisu, aż wreszcie w ostatnich godzinach roku jedenastego zdecydowała się go w czyn wprowadzić. Jak zaś tego dokonała, świadczy pismo książęco-biskupiego konsystorza, odczytane we czwartek, na posiedzeniu Rady.

Konsystorz stwierdza w niem, że w szkole imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej na 150 uczennic, 127 jest katoliczek, 22 żydówek i jedna ewangeliczka, że szkoła ta nie posiada ani charakteru katolickiego — jak chciał zapisodawca — ani nawet chrześcijańskiego w ogólnem znaczeniu. Jest to szkoła — bezwyznaniowa.

Wobec wyraźnie wypowiedzianej woli testatora, iż gmina, nie chcąc, albo nie mogąc spełnić warunków zapisu, winna odstąpić go Arcybractwu miłosierdzia i Banku pobożnego, zdawałoby się, że katoliccy radcy miejscy, dostawszy z najkompetentniejszej strony czarne na białem poświadczenie, iż wola testatora została postępowaniem Rady skrzywioną, wypaczoną i niespełnioną, oświadczą się za oddaniem zapisu na cele, wskazane przez ś. p. Rzewuskiego.

Gdzie tam! Rada uchwaliła odpowiedzieć Arcybractwu, że jej zdaniem wymogom testamentu stało się zadość (!), nie widzi za[illegible] potrzeby odstępowania legatu.

Sprostowaniem ty[illegible]ch pojęć szanownej Rady, zajmą się w najbliższym czasie władze sądowe; zanim wszakże rozpocznie się ten skandaliczny proces, którego wynik według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie przyniesie gminie ani korzyści, ani... zaszczytu, należy zapytać, gdzie w czasie czytania pisma konsystorza podzieli się katoliccy radcy miejscy, skoro, jak widać ze sprawozdań, nikt nad tą sprawą głosu nie zabrał?

Milczenie jest albo ostatnią ucieczką słabych, albo też przyzwoleniem. Katolicy, zasiadający w Radzie miejskiej, nie są chyba liczebnie ani moralnie tak słabi, aby nie mogli wyjawić głośno swoich przekonań, chyba że te przekonania nie nadają się do publicznego ich głoszenia. Pozostaje zatem tylko ta alternatywa, że katoliccy radni uważają za katolickie to, co najkompetentniejsza chyba w tym razie władza duchowna, uznała za niekatolickie i bezwyznaniowe.

Gdzież zatem podzieli się reprezentanci duchowieństwa w Radzie miejskiej? Gdzie schowali się owi „demokraci chrześcijańscy“ głoszący, że stoją i stać chcą przy encyklice Ojca św.? Czy myślą, że wysyłaniem depesz z podziękowaniem za encyklikę spełnili już wszystko, co do nich należało? Gdzież wreszcie trzeba szukać redaktorów pism katolickich, którzy, podnosząc jedną ręką sztandar katolicyzmu, drugą głaszczą „izraelitów“?

Wszyscy znikli kędyś bez śladu. Nikt nie zaznaczył, że książęco biskupi konsystorz ma świętą rację, że Rada miasta, nie śmiąc z obawy przed żydami ani przeprowadzić woli szlachetnego ofiarodawcy, ani też zrzec się zapisu, wolała pójść drogą pośrednią i skutkiem tej pośredniości bynajmniej nie prostą. Tym sposobem sofistyczne kruczki i wykręty, godne chyba tylko żydów, zostały przez chrześcijan i katolików usankcjonowane głuchem, przykrem, a wymownem milczeniem.

O ile takie postępowanie godzi się z wyznawaniem szczytnych zasad katolicyzmu, opinja publiczna sama już teraz najlepiej potrafi rozstrzygnąć. My zarejestrowaliśmy tylko sam oburzający fakt, pociągający za sobą rozprawę sądową, w ciągu której władze, pełniące wymiar sprawiedliwości, będą rozstrzygały, o ile wykręty reprezentacji miejskiej mają jaką podstawę prawną. Co się tyczy katolicko-etycznej strony tej smutnej historji, wyrok, na ludzi, broniących w ten sposób katolickiego charakteru miasta, ferowany przez zdrowy rozsądek i poczucie prawdziwej chrześcijańskiej moralności, zapadł już po wczorajszem posiedzeniu Rady.

# Nowa era w Serbji.

Wczoraj wreszcie nadeszła chwila, długo już w Serbji oczekiwana: Ogłoszenie nowej konstytucji!

# TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

17) przez

**JERZEGO OHNETA.**

(Ciąg dalszy).

Jakkolwiek złe zamiary Lichtenbacha były tajne, niemniej jednak były pewne. Wszystko je zdradzało. Baradierowie czuli się bezustannie dozorowani. A ta cicha wojna, rozbudzając ich siłę oporną, nie była dla nich bezowocną.

Zaczepiani myśleli o obronie, stali się ostrożnymi i nie zdawali niczego na los szczęścia. Ich nieprzyjaciel był potężny i niebezpieczny. Wstąpiwszy do stronnictwa katolicko-rojalistycznego, został akcjonarjuszem pisma „Panache blanc“, czytywanego w kołach najwyższej arystokracji, a przez surowość obyczajową i śmiałość pomysłów stał się osobistością wpływową.

Ożeniony w Alzacji, owdowiał, a córkę swoją wychowywał w klasztorze Sercanek w jak największej pobożności.

Jeśli obawiano się Lichtenbacha, to z drugiej strony nadskakiwano mu; był to człowiek, którego wpływ światowy był utrwalony.

Oddawał on możnym rodzinom zrujnowanym, nieocenione przysługi finansowe, nie występował przeciw rządowi, miał udział we wszystkich syndykatach w Europie i za pomocą kapitałów, ugrupowanych przez siebie, wywoływał ruch w przeróżnych spekulacjach, umiejąc z niego korzystać sam i pozwalając innym odnosić z niego korzyści.

Pozornie nie miał żadnych potrzeb. Prostotę życia, jak się zdawało, posuwał do ostatecznej granicy. Mieszkał przy ulicy Barbet de-Jouy, w domu ponurym i cichym z służącymi, których przywiózł z sobą z Lotaryngji i którzy mówili więcej po niemiecku, niż po francusku. Nie przyjmował nigdy gości u siebie; wychodził co wieczór na wista, co zdawało się być jedyną jego rozrywką.

Jego biura mieściły się przy ulicy du Quatre-Septembre i zajmowały dwa piętra domu naprzeciw giełdy. Tam przyjmował wszystkich, nawet dostojnych klientów. Prawie nigdy brama domu przy ulicy Barbey nie otwierała się dla innego powozu, prócz jego karetki dwukonnej. Chodził wiele pieszo, pochylony, milczący, ponury, zdający się liczyć każdy krok swój. Nigdy nie uśmiechnął się do żadnej kobiety, a miał zaledwie czterdzieści lat. Młodziutka księżna de Bernay, która zawdzięczała swój majątek spekulacjom Eljasza, pewnego dnia powiedziała do przyjaciółki swej, margrabiny Prémeur:

— Pragnęłabym bardzo wiedzieć o czem myśli ten Lichtenbach. Jest on dziwnie bojaźliwy wobec kobiet. Ciekawam czy to z powodu nieśmiałości, czy też przesadzonej skromności?...

Kokietowała go przez kilka wieczorów, ale bez skutku... Zirytowana przestała się nim zajmować. Na ironiczne zapytania przyjaciółek, księżna odpowiadała: „Tam nie ma co robić! Straciłam tylko czas!“

Jednakże od czasu flirtu z Eljaszem wydawała bardzo dużo pieniędzy, a z chwilą, gdy zrywała stosunki z tym bankierem, dochody jej nagle zmniejszały się... Nie była ona pierwszą kobietą, którą zajmował się Eljasz Lichtenbach. Poprzedniczki jej były również młode i piękne.

Sztywny, zimny i posępny Eljasz spekulował ze wszystkiemi częściami świata, udzielał informacyj swemu dziennikowi i starał się okazywać Baradierowi i Graffowi, jako też wszystkim, którzy z nim mieli bliższe lub dalsze stosunki, że przez całe życie swoje zachowa do nich urazę.

III.

Przybywszy na ulicę Provence, minister wojny wysiadł z karety z żywością młodzieńca, przebiegł dziedziniec, wszedł do biura i głosem dowódcy rzekł do chłopca biurowego:

— Pan Baradier u siebie?

Chłopiec instynktownie stanął w pozycji żołnierza bez broni i odpowiedział:

— Tak jest, panie jenerale. Pójdę zameldować...

Pomaszerował, a minister zaczął chodzić nerwowym krokiem po przedpokoju, gdzie depesze ajencji Havas, porozwieszane w szklanych gablotkach, podawały kurs na wszystkich giełdach europejskich.

Otwarły się nagle drzwi i wybiegł z nich mężczyzna gruby i czerwony, wyciągając ręce.

— A! to pan, panie jenerale! Zadałeś pan sobie trud. Proszę do mego gabinetu!

W głębi już się ukazywał Graff.

Minister wszedł i natychmiast, gdy się drzwi zamknęły, odezwał się:

— A więc, moi panowie! Co za straszny wypadek!

— A! — westchnął Graff, przysuwając fotel — jesteśmy przerażeni, Baradier i ja. Niech pan jenerał usiądzie, proszę...

— Od kogo dowiedzieliście się, panowie?

— Od Baudouina, który nocował u nas wczoraj, a dziś po południu przybiegł zrozpaczony, przynosząc żałobną nowinę. Ale co się to stało? Okoliczności, w jakich katastrofa nastąpiła, są jeszcze poważniejsze, aniżeli nieszczęście samo. Graff i ja zastanawiamy się, rozprawiamy, pytamy sami siebie, nie mogąc rozwiązać tej przerażającej zagadki.

— Gdybyż Marceli jeszcze był w domu! — jęczał wuj Graff. — Onby nam pomógł. On zna tak dobrze sposób życia Trémonta, jego upodobania, zwyczaje i słabości...

— Słabości? — dopytywał się minister. — Kobieta? To chcesz pan powiedzieć, nieprawdaż?

— Tak jest, panie jenerale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Już od godziny uroczyście oświetlona sala przyjęć w królewskim pałacu w Belgradzie zaczęła się zapełniać gośćmi, zaproszonymi na uroczystość. Około ośmiuset reprezentantów rozmaitych stronnictw z całego kraju zgromadziło się w głównej sali, w bocznej zaś, nieco mniejszej rozmiarami, zasiedli wszyscy ministrowie w galowych mundurach, radcy stanu, senatorowie, duchowieństwo i jeneralicja.

Z wybiciem godziny 11-ej orkiestra zaintonowała serbski hymn narodowy — wtem to król Aleksander ze swą małżonką, Dragą, otoczony dworem, wszedł do sali. Wśród głębokiej ciszy król wypowiedział mowę, w której oświadczył, że uznał za stosowne wypełnić to, co przyrzekł niegdyś w proklamacji z 1894 r., a mianowicie dać ludowi serbskiemu konstytucję, zapewniającą obywatelom swobody, niezbędne do tego, aby naród mógł się należycie rozwijać.

Gdy król Aleksander skończył mówić, ministrowie kolejno odczytali nową konstytucję, która reguluje przedewszystkiem kwestję sukcesji tronu. W pierwszym rzędzie prawo do tronu mają męscy descedenci króla, w braku tychże prawo to ma przejść na męskie linje boczne. Dopiero gdyby i tych zabrakło, sukcesja tronu przejdzie na linję żeńską. W razie śmierci króla i małoletności następcy tronu rejencję ma sprawować królowa-wdowa.

Po odczytaniu nowej konstytucji król ją podpisał i uroczystość była skończona.

# Awantury w Chinach.

Ostatnia przygoda hr. Waldersee w Pekinie ma w sobie mimo całej zgrozy jeden moment komiczny. Dom ów, który się spalił, został umyślnie zrobiony z asbestu, jako środka prewencyjnego przeciwko pożarowi. Okazało się jednak, że niemieckiemu asbestowi nie można zbytnio ufać.

Oryginalna ta przygoda hr. Waldersee jest jeszcze jednym więcej dowodem na to, jak dalece Niemcy są znienawidzeni wśród Chińczyków. Parę dni przedtem ginie niemiecki oficer od kuli Chińczyka, rozdrażnionego pruską butą, a niedługo potem naczelny wódz armji sprzymierzonej, marszałek niemiecki, ledwie z życiem uchodzi z gmachu, który mu nad głową zapaliła mściwa ręka chińska.

Nie przytrafiło się to hr. Waldersee dopiero po raz pierwszy. Już kilka miesięcy temu depesze doniosły o pożarze pałacu, w którym przebywał hr. Waldersee. Zresztą tym razem zemsta nie obeszła się bez ofiar, gdyż ominęła wprawdzie hr. Waldersee, ale dosięgła za to jenerała Grossa von Schwarzenhoff. Według telegramu Biura Wolffa w zgliszczach natrafiono naprzód na kości psa jenerała. Stąd powstało przypuszczenie, że Schwarzhoff już się wyratował, ale wrócił, aby zabrać ulubione zwierzę. Wtedy zapewne runęła na niego płonąca belka.

Cesarz Wilhelm dowiedział się o pożarnej katastrofie pekińskiej w Kilonji, podczas śniadania na pokładzie statku „Kaiser Wilhelm II“. Przykra nowina wzruszyła go głęboko. Wstał od stołu i chodził na pokładzie okrętu długi czas sam w głębokiem zamyśleniu, a potem posłał żonie Walderseego depeszę kondolencyjną.

Równocześnie doniosły depesze, że dwu jenerałów chińskich Liu i Ma zabiera się do walki z wojskami sprzymierzonemi. Wszystko to wskazuje tylko na to, że wszelkie oficjalne zapewnienia, iż w Chinach panuje zupełny spokój, nie są zbyt wiarygodne. W Chinach widocznie wrze ciągle i niebezpieczeństwo ciągle jeszcze wisi nad głowami obcokrajowców.

# Na hiszpańskim dworze.

### Zaślubiny królowej Izabelli.

VIII. — Potem — opowiadał dalej Serrano, — gdy już minęły pierwsze chwile rozpaczy, obudziła się w sercu jenerała Cabrerasa gwałtowna żądza zemsty. Po kilku dniach zwabił on do siebie jednego z najbogatszych i najwyżej położonych grandów hiszpańskich, barona d'Abella, i postanowił zemścić się na nim za niewinnie przelaną krew swej matki.

— Czy baron d'Abella został zabity? — spytał gwałtownie książę de Rianzares.

— Tak, ów tygrys z Manztrazgo kazał go rozstrzelać tak samo niewinnie, jak jeden z królewskich sług kazał zamordować biedną staruszkę. Jak myślisz, książę Walencji, który z tych postępków był bardziej barbarzyński? — Teraz zwrócił się Serrano do królowej, która opowiadania jego słuchała z ogromnem natężeniem: Kazałem owego pułkownika Valdero natychmiast, bez sądu i bez wyroku, rozstrzelać, aby nikt w Europie nie mógł powiedzieć, że w armji hiszpańskiej królowej Izabelli znajdują się mordercy!

— Postąpiłeś pan sobie całkiem sprawiedliwie, książę de la Torre, sankcjonujemy pańskie rozkazy! Ponieważ czyn ten okrył pana w oczach wszystkich nową chwałą, ponieważ pan jesteś prawdziwą podporą tronu, mianujemy pana marszałkiem Hiszpanji! Książę Walencji będzie łaskaw dopełnić wymaganych formalności.

Francisco, po tem w istocie królewskiem odznaczeniu, pochylił się przed królową, nie mogąc znaleźć na razie słów podzięki.

Izabella zaś skinieniem głowy pożegnała towarzystwo i opuściła salę teatralną.

Uwaga całego królewskiego dworu zwróconą była na nowo mianowanego marszałka. Jedni patrzyli z zazdrością, drudzy z podziwem, jak Marja Krystyna, król i książe de Rianzares składali Serranowi swoje życzenia.

Narvaez, który wogóle nie lubiał żadnych chwil uroczystych, przemówień, gratulacyj, teraz tem bardziej nie potrafiłby szczerze uścisnąć dłoni swego rywala, do którego się tak mile uśmiechnęła fortuna. Zaraz też po wyjściu królowej z teatralnej sali, Narvaez, nie robiąc sobie bynajmniej wiele z wydanych mu przez Izabellę rozkazów, wyszedł także, nie pożegnawszy się nawet z nikim i udał się wprost do swego mieszkania.

Markiz de la Castillejos rzucił się z radością ku swemu przyjacielowi i mimo zazdrości, jaką wzbudzała w nim łaska królowej, okazywana Serranowi, uścisnął go serdecznie. Zbliżył się ku niemu także Olozaga i złożył mu swe życzenia.

Również i admirał Topete pospieszył uścisnąć dłoń marszałkowi. Serrano, spostrzegłszy admirała, zawołał:

— A, jak się masz! Zdaje mi się, żeś się jeszcze bardziej rozrósł, niż dawniej, przed moim odjazdem.

— Tak, tak — odrzekł Topete — a wszystko to pochodzi z bezczynnego życia, jakie teraz prowadzę. Stęskniłem się już prawdziwie za wami, przypominałem sobie czasy naszych różnych przygód, wypraw i na Boga, niechby już wreszcie była jaka walka, a choćby polowanie, bo doprawdy, całkiem już zapomnę władać bronią. Ale popatrzcie, wszyscy już odeszli, my jesteśmy ostatni. Chodźcie więc do mnie, to przy szklance wina pogwarzymy nieco z sobą, wszak tyle czasu upłynęło od chwili, w której się pożegnaliśmy.

Na dzisiaj musicie mi wybaczyć — odpowiedział Francisco na zaproszenie Topeda — w uniformie, który mam na sobie, zrobiłem około pięćdziesięciu mil konno, a wiecie z doświadczenia, co to znaczy!

Wymówił się także markiz de los Castillejos i Olozaga, tak tedy starzy przyjaciele i towarzysze broni musieli odłożyć zebranie u Topeta na następny wieczór.

Pożegnawszy się serdecznie, rozeszli się. Marszałkowi Serrano oznajmił ochmistrz dworu, że dla niego są już przygotowane pokoje w pałacu królewskim. Olozaga i Topete odjechali powozami do domu, a markiz de los Castillejos wrócił się jeszcze raz do pałacu. Dziwny bowiem pomysł zrodził się w jego głowie, pomysł tak śmiały, tak niebezpieczny, że mało kto, choćby był nawet tak zakochanym, jak markiz, byłby się na wykonanie jego odważył.

Markiz de los Castillejos postanowił Izabelli, która wypełniała całą jego duszę, która mu zabrała serce, wyznać dzisiaj, natychmiast, swoje uczucia. Chciał wykonać ten czyn zuchwały, nie myśląc o następstwach. Don Juan kochał królowę, — a kiedyż to zakochany rozważa następstwa wyznania miłosnego?

Zegar na wieży wybił jedenastą godzinę przed północą, gdy markiz wszedł na korytarz, prowadzący do apartamentów królowej. Podniósł kołnierz swego płaszcza wojskowego, aby go warty zaraz nie poznały. Gdy wstępował na schody, zawahał się, dziwne zwątpienie i jakaś obawa owładnęły nim i zaniepokoiły go. Markiz przypomniał sobie w tej chwili, iż mimo to, że wybrał drogę poboczną, na której zdołał uniknąć spotkania z adjutantami i ochmistrzem dworu, to że jednak przed wejściem do buduaru Izabelli będzie musiał przejść jeszcze koło dwu wart, które pod grozą surowej kary miały zakazane wpuszczać kogokolwiek do buduaru królowej.

Ha, ha, czyż marne straże mają mnie powstrzymać od wykonania planu, który mnie uszczęśliwi? — mruknął markiz — ja nie chcę przecież niczego więcej, jak tylko klęknąć przed nią i choć raz w życiu powiedzieć jej, że ją kocham nad życie. Czyż to jest występkiem? Nie, to przecież nie zbrodnia, ja muszę iść do niej, choćby wstępu broniły dzikie zwierzęta, z któremi musiałbym stoczyć walkę na śmierć i życie. A zresztą dzisiejszej nocy trzyma wartę w pałacu mój dobry przyjaciel, Milan de Bosch, który w potrzebie przyjdzie mi z pomocą. A zatem naprzód śmiało, Juanie, spiesz się do najukochańszej i najpiękniejszej kobiety pod słońcem!

Markiz de los Castillejos zbliżył się ku nawpół ciemnym marmurowym schodom, które już wprost prowadziły do prywatnego mieszkania królowej. Korytarze zalegała głęboka cisza, nie dochodził tu żaden szmer, żaden odgłos życia.

# Z KRAJU.

GRYBÓW 18 kwietnia.

Pośród masy Towarzystw zaliczkowych w kraju, które patrzą z kogoby skórę zedrzeć, nasze Towarzystwo w Grybowie może jest jedynem, które stara się o ulżenie nędzy chłopskiej, które pracuje nad wyrwaniem ludu ze szponów lichwiarzy żydowskich. Znaczny w ostatnich latach rozwój tutejszego Towarzystwa zaliczkowego dozwolił przed dwoma laty na obniżenie stopy procentowej; obecnie zaś uchwaliła Rada nadzorcza na wniosek dyrekcji poczynić daleko sięgające ulgi, a to zarówno dla ułatwienia drobnego kredytu, jakoteż i obniżenia kosztów, przy udzielaniu kredytu w ogólności i tak:

1) Dotychczas służyło tutejsze Towarzystwo zaliczkowe tylko kredytowi od kor. 200 powyżej; gdy jednak doświadczenie nas pouczyło, że gminne kasy pożyczkowe za słabo są uposażone, aby podołać drobnemu kredytowi, a ludność kredytu potrzebująca, opłacać musi prywatnym wierzycielom częstokroć wysokie procenty, dłużnik bowiem przyciśnięty pilną potrzebą zaliczki na niezbędne cele rolnicze, pożyczkę nawet przy postawionych trudnych warunkach, wziąć musi; przeto też w zamiarze przyjścia w pomoc takiemu drobnemu kredytowi i uchronienia ludności od konieczności płacenia lichwy, postanowiono udzielać także drobnego kredytu już nawet od 25 koron, a to za poręczeniem dwóch gospodarzy gruntowych, lub też wogóle dwóch osób zasługujących na zaufanie.

2) Czas spłaty podobnych pożyczek do kor. 200 nie może przenosić 15 miesięcy, a mianowicie pierwsza rata przypadnie w 6 miesięcy po otrzymaniu pożyczki, reszta zaś spłaconą być musi w dalszych trzech co 3 miesiące następujących ratach.

3) Przy pożyczkach od kor. 200 do 600 nie będzie się wymagało w przyszłości bezwarunkowo hipotecznego zabezpieczenia, lecz będą one udzielane zarówno jak poprzednie na pojedyncze skrypty dłużne, z poręką dwóch właścicieli realności; takie pożyczki atoli muszą być najdalej w przeciągu 24-miesięcy spłacone, a mianowicie w czterech półrocznych ratach.

4) Wszelkie pojedyncze skrypty dłużne na kwoty do wysokości kor. 600, będą sporządzane w Towarzystwie zaliczkowem; koszty zatem obniżą się bardzo znacznie, gdyż wyłącznie tylko należytość stęplowa według skali II pobieraną będzie; przy takich jednak pożyczkach musi naczelnik gminy, zaopatrzony w pieczęć gminną, potwierdzić tożsamość zarówno pożyczającego, jak poręczycieli.

5) Dotychczas pobierano przy każdej pożyczce udział przynajmniej w kwocie kor. 40, ze względu jednak na obecny znaczny już majątek własny Towarzystwa tak w udziałach, jak funduszu rezerwowym, pobierać się będzie w przyszłości tylko 5 prc. z udzielonej pożyczki na poczet udziału, tak, że biorący np. kor. 100 pożyczki, tylko kor. 5 na poczet udziału wpłacić musi, względnie takowe mu z pożyczki strącone zostaną, przy pożyczkach zaś powyżej kor. 800 już tylko 2 prc. po nad zwykły udział kor. 40 strącać się będzie.

Ulgi powyżej wyszczególnione są przeto bardzo znaczne i niewątpliwie z zadowoleniem w powiecie przyjęte zostaną; nietylko bowiem ułatwią one drobny kredyt, ale i obniżą znacznie koszty kredytu włościańskiego i mieszczańskiego.

Na czele Towarzystwa stoi dr Jakubowski i dr Hizer. Głównym kierownikiem jest dr Jakubowski, który sam bezinteresownie prowadzi dyrekcję i przez cały szereg lat z poświęceniem pracuje wytrwale dla dobra i rozwoju powiatu grybowskiego i jako lekarz i burmistrz Grybowa i wicemarszałek powiatu. Nic też dziwnego, że nasz powiat należy do tych nielicznych, gdzie jest i ład i porządek, gdzie lud ma opiekę, a pomoc i ochronę znajdzie w instytucji autonomicznej.

**Ogłoszenie konkursu.** Na mocy rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty ogłasza podpisana Dyrekcja konkurs na posadę nauczyciela matematyki i fizyki. Z posadą tą, obsadzić się mającą od dnia 1 października r. 1901, łączy się płaca 2800 koron rocznie, dodatek aktywalny 600 kor. rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem 5 kwinkwenjów, — pierwsze dwa po 400 k., dalsze 3 po 600 k. rocznie. Po 15 latach służby nauczycielskiej może nastąpić posunięcie do VIII rangi, połączone z podwyższeniem płacy o dalszych 800 k. Podania, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświaty, przesłać należy na ręce Dyrekcji i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 25 kwietnia 1901 r. Z Dyrekcji państwowej szkoły przemysłowej.

**W Czytelni kolejowej** w Krakowie odbędzie się w niedzielę, t. j. 21 b. m., wspólna zabawa z tańcami na cele tegoż towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Konkursy** rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Kolbuszowej, Nowym Targu, Białej, Mościskach, Rudkach i Turce na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 15 maja. — Dyrekcja powiatowej Kasy oszczędności w Bohorodczanach na posadę urzędnika rachunkowego z płacą 1200 kor. i djetami za czynności lustratora gmin; termin do 25 b. m.

**Dyrekcja kolei państwowej** w Stanisławowie rozpisuje sprzedaż starych materjałów z żelaza, stali, miedzi, mosiądzu i cynku, oraz starych dwuhektolitrowych beczek. Termin do wnoszenia ofert upływa dnia 30 kwietnia b. r. o godz. 12 w południe.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Dyrekcja poczt** i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Telesfora Stormskiego z Oświęcimia do Tarnopola.

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dziś, w sobotę Agnieszki z Polliziano i Teotyma; jutro trzecia niedziela po Wielkanocy, Anzelma, biskupa, doktora; w poniedziałek Sotera i Kaja, męczenników; we wtorek Wojciecha, arcybiskupa i Jerzego, męczenników.

W niedzielę nabożeństwo uroczyste ku czci św. Agnieszki de Monte Polliziano w kościele PP. Dominikanek na Gródku.

W kościele OO. Augustjanów (św. Katarzyny) w niedzielę odpust bracki.

**Kalendarz myśliwski.** Od 15 kwietnia wolno polować jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W kwietniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samca.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 36, zachód przypada o godz. 6 minut 41, długość dnia godzin 14 minut 5.

**Stan powietrza.** Dnia 20-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 746 8, termometr + 5·0 wilgotność 88 „, wiatr zachodni 5.

## Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 20 b. m.: „Prawo do życia", sztuka w 3 obr. Roberta Bracco (nowość), początek o godzinie w pół do ósmej.

W niedzielę, 21 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 8).

**Kupujcie tylko u Chrześcian!**

## Przed pomnikiem Rejtana.

„Sto serc szlachetnych w jednej piersi trzeba mieć", aby tak śmiało, mężnie i odważnie opierać się wrogom i zaprzedańcom, jak uczynił to w pamiętnym dniu 21 kwietnia 1773 roku. Rejtan na sejmie w Warszawie. Sto serc szlachetnych trzeba mieć w jednej piersi, aby tak wołać o sprawiedliwość i wolność dla narodu, którego w pęta brano — podłością zabijano i na śmierć mu wyrok pisano, a jednak — bezprawie zwyciężyło.

Rejtan, rzucony pod nogi zdrajców, nie poruszył ich serc, nie oderwał pychy od ich czoła, nie powstrzymał ręki królewskiej od podpisania rozbioru... Sto serc szlachetnych w jednej piersi — to jeszcze za mało wtedy, gdy tysiąc serc tonie w samolubstwie i miłości złota, gdy rąk wiele wyciąga się do sojuszu z wrogami, gdy Ojczyzna gaśnie z przed ócz, a na jej miejsce wstaje bożek rozkoszy i użycia...

Rejtan nie zwyciężył, bo był sam, ale idea jego zwycięsko przeżyła cały długi wiek sromu i niewoli i poczyna być teraz lepiej rozumiana i odczuwana. Nietylko mieczem na polu bitwy niesie się obronę Ojczyźnie, ale i w walce o niepotwierdzanie bezprawia, czyni się nader wiele... Nietylko wtedy jest się bohaterem, gdy się z mężnymi i szlachetnymi w ogień wojenny bieży, ale i wtedy, gdy się walczy ze swoimi, jeśli chcą poparcia naszego w złem. Rejtana czyn — wiekopomnej sławy jest i zostanie gwiazdą przykładu, jak to wobec faktów nikczemnych należy opierać się prawdą i cnotą...

— Podpisz!... — wołali na niego wszyscy, wołał król, wołali senatorowie, wołał Stackelberg, Moskal i Benoit, pruski poseł... a Rejtan rzekł:

— Jestem gotów umrzeć, ale niech postąpię według powinności syna dla matki i obywatela dla kraju.

36 godzin siedział w sali, nie wychodząc, nie wziąwszy nic do ust... płakał. — Cicho, smutno, jakby w grobowcu, jakby mary nie ludzie szli jedni za drugimi do podpisywania aktu rozbioru Polski, aż wreszcie został Rejtan i czterech towarzyszy. Ci czterech wahali się, czekali, rozmyślali i — poszli. Rejtan został sam.

Poniński rzekł w końcu: — Dam ci 2000 dukatów, jeśli naszej rady wysłuchasz, a na to Rejtan:

— Ja ci dam 5000, tylko ty porzuć niecnotę i zostań dobrym synem Ojczyzny. Nie podpisał. I poszedł w grób z tą myślą czystą i wielką, iż do śmierci Polski nie dorzucił ani jednej grudki ziemi, iż nie potwierdził jej morderstwa ani jednem słowem, iż nie uląkł się gróźb i rozkazów nikczemnych tyranów.....

Sto serc szlachetnych w jednej piersi mieć trzeba, aby takim czynem zapisać się wśród kart historji i takiemi wspomnieniami przemawiać do pokoleń następnych.

Czcimy go pamięcią. Uczcijmy cnotę i odwagę mężną w walce z obojętnością i samolubstwem, iżby Rejtana serce wielkie w nas się odrodziło, abyśmy w każdej piersi mieli sto szlachetnych serc, oddanych Ojczyźnie i wolności.

* **Defraudacje w Banku ormiańskim.** Ksiądz Mardyrosiewicz pozostaje ciągle jeszcze w areszcie śledczym w towarzystwie Thumena, Adamskiego i Nowickiego. Do celi więziennej przyniesiono mu brewiarz, kilka książek treści historycznej, następnie własną pościel; dozwolono mu palić tytoń. Na życzenie ks. Mardyrosiewicza przyniesiono mu ubranie cywilne, które postanowił obecnie przywdziać ze względu na otoczenie. Śledztwo postępuje bardzo szybko; można się spodziewać, że w bardzo krótkim czasie będzie ukończone.

Komisja szkontrująca, wybrana z łona Rady nadzorczej, ukończyła wczoraj wieczorem wstępną swoją czynność i znalazła fikcyjne kartki zastawnicze na fanty, których w Banku ormiańskim nikt nigdy nie zastawiał; suma kwot pobranych przez ks. Mardyrosiewicza tytułem owych fikcyjnych pożyczek lombardowych, wynosi około 217 tysięcy kor. Manipulacja z tymi fikcyjnymi interesami lombardowymi datuje się od r. 1892. Znaleziono też oszustwo na 12.000 kor., popełnione w ten sposób, że na podkład pożyczki opiewającej na tę kwotę, dano zupełnie bezwartościowe weksle. Oprócz tego, jak już pisaliśmy, jest malwersacja z książeczką gal. Kasy oszczędności, opiewającą faktycznie na 200 złr., a sfałszowaną na 12.000 złr. i użytą również na podkład dla pożyczki w tej samej wysokości. Razem tedy wyliczone tu malwersacje stanowiłyby stratę w wysokości 243.000 kor. Jakie fanty i na jaką kwotę, należące do Banku ormiańskiego, zostały zastawione w innych bankach, a które Bank ormiański swym kosztem będzie musiał wykupić, to jeszcze nie jest dokładnie zbadane, jednakże strata z tego tytułu, jak się okazuje, nie przekroczy nawet 20.000 kor.

Wychodzi też na jaw, że ks. Mardyrosiewicz miał niestety w swoich operacjach finansowych wspólnika, równie jak on sam nieszczęśliwego i niefachowego. Wspólnikiem tym był wikary kapituły ormiańskiej, ks. Edward Tomaszewski. I on, podobnie, jak ks. Mardyrosiewicz, wpadł w długi, jednakże nie tak wielkie, jak długi ks. Mardyrosiewicza. Równocześnie z jutrzejszą rozprawą konkursową ks. Mardyrosiewicza, odbędzie się także rozprawa konkursowa ks. Tomaszewskiego. Ponieważ ks. Tomaszewski pełnił w Banku ormiańskim funkcje depozytarjusza, tedy w procesie ks. Mardyrosiewicza będzie on jednym z najważniejszych świadków.

Krąży pogłoska, że ks. Kasprowicz z Czerniowiec nadesłał czek na 300.000 kor. celem pokrycia defraudacji ks. Mardyrosiewicza.

* **O Cieszyn.** Rada powiatowa krakowska, na posiedzeniu odbytem dnia 18 kwietnia uchwaliła:

1) Gdy rząd stanął w sprzeczności z treścią i duchem ustawy zasadniczej państwa z dnia 21 grudnia 1867 r., a w szczególności jej artykułu 19., gdy odmawia upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie, chociaż na Śląsku 40.000 tylko Niemców, a 200.000 Polaków jest, Rada powiatowa krakowska wzywa rząd, by ściśle przestrzegał ustaw tak potrzebnych dla dobra ludów i państwa.

2) Rada powiatowa krakowska jest przekonana, że Koło polskie w Wiedniu powinno w całem tego słowa znaczeniu wykonywać kontrolę nad rządem, by ten ustaw zasadniczych przestrzegał, a że Koło polskie tego niespełnia, Rada powiatowa krakowska wzywa Koło polskie, aby z błędnej drogi zeszło i wyciągnęło z tego daleko idące konsekwencje, gdyby rząd wzbraniał się upaństwowić w bieżącym roku gimnazjum polskie w Cieszynie.

Podobne uchwały powzięła rada miejska w Gorlicach. Wiec powiatu drohobyckiego wezwał posłów Roszkowskiego, Dzieduszyckiego i Doboszyńskiego, aby z Koła polskiego wystąpili, jeśli Koło w najbliższym czasie nie uzyska upaństwowienia gimnazjum. Jutro odbędą się wiece w Krośnie i w Boguminie.

* **Od prof. dra St. Krzyżanowskiego** otrzymujemy następujące pismo:

„Do Szanownej Redakcji „Głosu Narodu" w Krakowie! W odpowiedzi na zarzuty, skierowane pod adresem mojej osoby w nrze 89 „Głosu Narodu" z d. 18 kwietnia b. r., upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: Stwierdzam ponownie, że w czasie, gdy zbiory ś. p. Diehla nadeszły do archiwum, nie urzędowałem z powodu kilkutygodniowej choroby, a objąwszy urzędowanie w dniu 11 b. m., t. j. po złożeniu korespondencji kustosza p. T. N. Ziemięckiego do rąk prezydjum miasta stwierdziłem, iż zastępca mój w dyrekcji archiwum spełnił swój obowiązek, składając prezydjum miasta na tegoż zarządzenie w czasie kontroli urzędowej wiadomą korespondencję. — W Krakowie dnia 19 kwietnia 1901 r. — Dyrektor archiwum: Prof. dr Stan. Krzyżanowski."

Sprostowanie dra Krzyżanowskiego jest powtórzeniem tego, co już raz pisał, a na co odpowiedzieliśmy. Nowym szczegółem jest tylko, że dyrekcja archiwum oddała list p. Ziemięckiego podczas „urzędowej kontroli". Ta urzędowa kontrola jest paradna! Sławny magistrat krakowski, który niczego nie kontroluje, który w rok po śmierci ś. p. Łuszczkiewicza nie odebrał jeszcze podług inwentarza Muzeum Narodowego, nagle unosi się niesłychaną gorliwością i kontroluje zbiór dawnych aktów w archiwum! Nie trzeba doprawdy odznaczać się wielką domyślnością, aby zrozumieć, że ta „urzędowa kotrola" nie była niczem innem, tylko ad hoc pomyślanym... dowcipem. Nie szło o kontrolę, lecz o list, który, choćby sto razy dr K. prostował, był listem prywatnym. Ktoś więc bliski archiwum, spowodował tę „kontrolę", ktoś myśl jej poddał, a prezydjum miasta dało się wciągnąć w intrygę. Prezydjum to jest zawsze tam, gdzie go nie potrzeba, zawsze jest na usługi różnym interesom i intrygom. Setki spraw zalegają, nigdzie nie widać nadzoru, wszystko robi się w ostatniej chwili (wspominamy choćby zapis Rzewuskiego), ale jest czas na „urzędową kontrolę" dla przejęcia listu. Jak smutną rolę „prezydjum" odegrało, jaki w tem wszystkiem był brak poczucia etycznego! Do takiej roli zniżać się, to doprawdy bohaterstwo swego rodzaju. I wątpimy nawet, czy na nie zdobył się p. Friedlein, — sądzimy, że pomysł wyszedł z innej głowy, pragnącej się „odznaczyć" i pomódz „przyjaciołom". Tak czy owak, nie ma się z czego chwalić!

* **Od dra Kopery** otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownej Redakcji „Głosu Narodu" w Krakowie. Na podstawie §. 19 ustawy prasowej proszę o umieszczenie następującego sprostowania odnośnie do notatki w numerze 89 „Głosu Narodu" z dnia 18 kwietnia b. r. p. t.: „Fartuszkowy kandydat". „Nieprawdą jest jakobym na zjeździe archeologicznym w Kijowie r. 1899 sam jeden z Polaków odezwał się po rosyjsku, natomiast prawdą jest, że Polacy poddani rosyjscy przemawiali po rosyjsku, prawdą jest, że będąc przewodniczącym pierwszego posiedzenia sekcji historji sztuki kierowałem obradami w rosyjskim języku, jakto czynili wszyscy przewodniczący bez względu na narodowość, a między nimi wszyscy Polacy bez wyjątku, wreszcie prawdą jest, że referat mój p. t.: „O polskich zabytkach sztuki w rosyjskich zbiorach" wygłosiłem po polsku w całości, a w rosyjskim języku żadnego referatu nigdy nie ogłaszałem. Z uszanowaniem *dr Feliks Kopera.*

P. Kopera, jak widzimy, nie zaprzecza, że brał udział w bankiecie „ugodowców", nie zaprzecza, że przemawiał po rosyjsku, tylko dowodzi, że i inni Polacy (ale z pod zaboru rosyjskiego) po rosyjsku przemawiali. Wspomina jeszcze, że odczyt miał po polsku, ależ myśmy nic o odczycie jego nie pisali i rozumiemy dobrze, że p. K. nie mógł w ciągu krótkiego pobytu w Rosji tak się nauczyć po rosyjsku, aby aż pisał w tym języku rozprawy. Zapomniał tylko p. K., że wstęp do odczytu wygłosił w języku rosyjskim, czego żaden z Polaków nie robił. Zapomniał też i o tem, iż na miejsce następnego zjazdu archeologów rosyjskich zaproponował... Warszawę, tak, iż Polacy musieli prywatnie zwrócić uwagę prezydjum zjazdu, że będą zmuszeni nie wziąć w nim udziału, bo nie mogą Warszawy uznać za miasto rosyjskie. Prezydjum zrozumiało te uwagi i na miejsce zjazdu wybrano Charków.

Nie mamy, na nieszczęście, pod ręką pism, które podnosiły niewłaściwe zachowanie się dra K., a więc nie pamiętamy innych szczegółów. Dziwna rzecz jednak, iż dr K. wtedy niczego nie prostował, a dopiero dziś prostuje. Jeszcze przed rokiem czytaliśmy w pewnem piśmie powtórzenie zarzutów drowi Koperze, a on wciąż milczał i milczał.

Chcemy być z p. K. na czysto. Więc niech nie myśli, że mu zarzucamy jakąś „zdradę" — my tylko jesteśmy zdania, iż p. K. okazał w Kijowie, co najmniej, brak... daru orjentacyjnego, i że przyjaciele tego, kto ma takie „grzeszki", powinni być ostrożni w oskarżaniu p. Ziemięckiego o „grzeszki" mniejsze, jeżeli wogóle jest grzechem list pana Ziemięckiego. Wierzymy nawet, że p. K. stoi zdala od obrzydliwej agitacji, prowadzonej przez jego „przyjaciół" i narzucające mu się protektorki. Ale niech nie dziwi się, że „czego nadto, to niezdrowo", że tam, gdzie powinny rozstrzygać kwalifikacje, musi się potępić „środeczki" w rodzaju tych, jakich się używa do przeprowadzenia jego wyboru.

* **W Wiśle utopił się** wczoraj wieczorem około 16 lat liczący włóczęga i szupasnik, M. Skąpski, poszukiwany od dłuższego czasu za kradzieże. Zdybany wczoraj wieczorem przez ajenta policji Rechowicza, schronił się na galar, grożąc Rechowiczowi nożem. Kiedy ajent przy pomocy innych osób chciał ująć Skąpskiego, ten wskoczył do wody i pomimo, że mu dawano wiosło dla ratunku, nie chciał się go chwycić i utonął. Zwłok nie zdołano odszukać.

* **Cześć wam, panowie magnaci!** Czytamy w dziennikach lwowskich: Unosimy się, jeśli w Poznańskiem majątki przechodzą w ręce pruskie. U nas jednak, gdy obywatel sprzedaje lub wydzierżawia majątek żydowi, nikt tego zazwyczaj nie piętnuje. Książę Stanisław Jabłonowski z Bursztyna, wypuścił dwa

warki żydowi Dupowi. Folwarki te dzierżawił do[...] katolik przez lat 24. Folwark główny Bursztyn [...]myśla podobno książę również żydowi wydzierżawić, [...]mo, że obaj dzierżawcy katolicy kompetują nadal te same dzierżawy. Przez tak wiele lat bowiem [...]kładali oni w majątki owe swój kapitał i pracę, że, [...]dniósłszy ich wartość, pragnęliby przy dzierżawie [...]ę utrzymać! Rządcę majątku, po śmierci poprzedniego przyjął książę, niedawno Prusaka, niejakiego [...] Rsszke. Temu widocznie gładziej idą interesa z [...]ydami. Dotychczas w skarbie bursztyńskim było 4 [...]ydów dzierżawców a 2 katolików. Obecnie będą sa[...]i żydzi. Gospodarka godna napiętnowania.

* **P. Pawlikowski we Lwowie.** Czytamy w „Dzienniku polskim“: „Od wielu osób z miasta dochodzą nas prośby o interwencję u dyrekcji teatru, żeby raczyła zwrócić uwagę na okoliczność, że na scenie krakowskiej ogromnem powodzeniem cieszą się najnowsze utwory dramatyczne Tetmajera, a zwłaszcza Wyspiańskiego. Życzeniu temu czynimy niniejszem zadość tem chętniej, że p. Pawlikowski, obejmując kierownictwo sceny lwowskiej, zapowiedział był przedewszystkiem uwzględnianie polskiej literatury dramatycznej, która wszakże nie zaczyna się od Przybyszewskiego i nie ogranicza wyłącznie na autorach lwowskich. Nie od dzisiaj zauważyliśmy, iż wobec autorów krakowskich tej miary, co Wyspiański, Tetmajer, na scenie naszej odbywa się jakiś cichy bojkot. W przyczyny jego nie wchodzimy, bo zakulisowe stosunki mało nas interesują, ale nie możemy zamilczeć, że takie ignorowanie dzieł najświeższych, a niepospolitych jest krzywdą dla publiczności naszej i nie przyczynia się do podniesienia poziomu sceny stołecznej, skazanej od pewnego czasu na zajmowanie nas tylko sztukami, osnutemi na tle morfinistycznem i seksualnem“.

Na onegdajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej r. m. Janowicz wniósł do prezydenta miasta interpelację, z powodu niewłaściwego układania repertuaru w teatrze lwowskim i z powodu wystawienia sztuki „Złote runo“ Przybyszewskiego, która wywołała ogólny niesmak. Dalej użalał się interpelant, że dyrektor Pawlikowski nie wystawia prawie zupełnie sztuk patrjotycznych, wreszcie zapytał prezydenta, czy prawdą jest, że dyrektor teatru nie płaci odsetek zwłoki, z powodu nieuiszczania w terminie czynszu dzierżawnego i kto te odsetki odpisał.

Na tę interpelację oświadczył prezydent miasta, dr Małachowski, że przyznaje, iż sztuka „Złote runo“ jest dość drastyczną i zapewnił, że prawdopodobnie nie będzie więcej wystawioną.

* **Kawki,** które co roku ścielą sobie gniazda na wierzchołkach drzew plantacyjnych w okolicy teatru i Bramy Florjańskiej, zostały dziś bez sądowego wypowiedzenia wyrzucone nie na bruk, lecz na trawę. Przeszło 20 gniazd zburzyli dziś strażacy wobec wielu osób ciekawych i wobec ptaków, które z głośnem krakaniem krążyły wysoko nad drzewami.

---

**Na cześć Tadeusza Rejtana** odbędzie się staraniem miejscowego komitetu obywatelskiego w niedzielę, 21 kwietnia, jako w pamiętną rocznicę protestu, uroczystość narodowa u pomnika Rejtana o godz. 4 popołudniu z następującym programem, który wykona chór rękodzielniczy pod kierownictwem p. I Sierosławskiego z towarzyszeniem orkiestry „Harmonja“: Bethovena „Niebiosa głoszą“, Sierosławskiego „Pieśń o Tadeuszu Rejtanie“, Kuckena „Na skrzydłach pieśni“, Marsz legjonów.

W razie niepogody odbędzie się uroczystość rejtanowska w następny pogodny dzień o tejże godzinie z niezmienionym programem.

**W sprawie obiadu** na cześć biskupa Belopotockyego komunikują nam, że ks. biskup przybędzie 1 maja po południu, żadnego zatem urzędowego obiadu, aranżowanego przez wojskowość, dlań nie będzie.

**Armand Dutertre,** artysta paryskiego teatru „Odeon“, przybył do Krakowa i zamierza zapoznać miłośników teatru i literatury z najnowszą poezją francuską w jednym z najbliższych wieczorów teatralnych. Dutertre jest Polakiem, właściwe jego nazwisko: Bolesław Pluciński.

**Z „Koła mieszczańskiego“** donoszą nam, że loterja fantowa, zapowiedziana na dzień 21 b. m., odbędzie się w pierwszych dniach maja w Parku dra Jordana.

**Rada miasta** rozpoczyna w poniedziałek posiedzenia budżetowe. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia oprócz dyskusji jeneralnej znajduje się sprawa zmiany statutu Muzeum Narodowego. Przy drzwiach zamkniętych wybór dyrektora Muzeum Narodowego i przyjęcie kilku osób do gminy.

**W nowym pałacu sztuki** panuje ruch gorączkowy wobec bliskiego terminu otwarcia. Dotychczas jednak pomimo, że termin był oznaczony na 31 marca, wielu artystów opóźniło nadesłanie swoich prac. Opieszałość ta łatwo może opóźnić otwarcie, którego termin, jak wiadomo, oznaczony na dzień 3 maja.

**Nowy klub.** Obok wielu klubów sportowych, jak szachistów, cyklistów, filatelistów, wioślarzy i t. p., zawiązuje się w Krakowie nowy „Klub amatorów fotografji“. Do klubu, który się zawiązuje z inicjatywy prof. Zawilińskiego, zgłosiła się już znaczna liczba amatorów sztuki fotograficznej.

**Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5.** W sobotę po raz ostatni w Krakowie: Wenecja. Od niedzieli: Najpiękniejsza część Szwajcarji, a mianowicie, Berno, Zurych, Szafuza, Ren, szczyty Alp, Montblanc.

**Na szkołę polską w Cieszynie** przesłała na ręce p. M. Siedleckiej p. Olimpja Bidzińska w Szlachtowej pod Szczawnicą, zebrane w gronie znajomych 10 k. 70 hal.

**Sadzenie drzewek.** Donoszą nam z Tarnowa, że w dniu 20 b. m. odbędzie się uroczyste sadzenie drzewek przez młodzież szkolną na drodze Tarnów-Tuchów. Uroczystość rozpocznie się Mszą św., poświęceniem drzewek i pochodem z muzyką na miejsce sadzenia. Potem nastąpi mowa członka wydziału dra Miecz. Gałeckiego i zdjęcia fotograficzne, które zostaną rozdane uczestnikom.

---

§ **Rugi niemieckie.** „Narodni Listy“ donoszą, że w ostatnim czasie przybyły do Pilzna bardzo liczne partje robotników słowiańskich, którym zabroniono pobytu w południowych Niemczech.

§ **Żart ze „świętego“.** Świat petersburski ma świeżą sensację, mianowicie oryginalny żart, jakiego się dopuścił na „świątobliwym“ Pobiedonoscewie oficer gwardji przybocznej carskiej, książę Wittgenstein, syn zdobywcy Kaukazu. Książę zapijał się z towarzyszami szampanem w jednej z kawiarń petersburskich. Było to właśnie o samej północy, kiedy Wittgenstein wszedł, poszedł do telefonu i kazał się połączyć z Pobiedonoscewem. Zamiast oberprokuratora „świątobliwego“ synodu, zadzwonił jego lokaj i oświadczył, że jego pan już śpi. Uparty oficer żądał jednak koniecznie rozmowy z samym Pobiedonoscewem, — któremu, jak powiedział, miał coś oświadczyć z rozkazu cara. Na to wezwanie zjawił się przy telefonie zaspany oberprokurator i zapytawszy, czego od niego o tak późnej porze żądają, otrzymał odpowiedź: „Ekscelencjo! połóż się pan dalej spać w imię Ojca i Syna i Ducha świętego“. — Żart ten dużo Wittgensteina kosztował, bo zaraz nazajutrz musiał złożyć uniform oficera gwardji i, zdegradowany na prostego żołnierza, pomaszerował do jakiegoś zapomnianego kąta na Kaukazie.

---



---

# „Cyrano de Bergerac“.

(Gośinny występ trupy francuskiej Moncharmont w teatrze krakowskim 19 kwietnia b. r.)

Ujrzeliśmy nakoniec arcydzieło Rostanda w krakowskim teatrze. Ujrzeliśmy je jednak (albo „nawet“, kto co woli) w języku francuskim, grane przez paryskich artystów — niestety za podwójne ceny. Teatr nie był pełny; ale ci, którzy kupili drogi bilet, mają prawo nie żałować wydanych pieniędzy..

„Cyrano“ jest niewątpliwie arcydziełem. Tryska z niego źródło świeżej, żywej, poezji — osłonięte tłem wspaniałej teatralności, malowniczej, pełnej życia, brawury i humoru. Dzisiejszy teatr rozwija się w kierunku coraz bardziej rozbieżnym od kwiecistych dróg poezji. Stwarza sobie własną literaturę, przystosowaną do potrzeb „spektaklu“. Aby połączyć poziome wymagania dzisiejszych „circenses“ z tchnieniem poetycznego ideału — na to trzeba wyjątkowego genjuszu, genjuszu nietylko wielkiego poety ale i równocześnie sprytnego, paryskiego teatralnego f a i s e u r a.

Przedstawienie wczorajsze było niezmiernie ciekawe i bardzo zajmujące dla każdego, kto się interesuje teatrem. Można się było przekonać, jaka jest przepaść pomiędzy naszym dzisiejszym teatrem a teatrem, jakiego potrzebują Paryżanie.

My jeszcze potrosze tkwimy w przeszłości, w tej lepszej przeszłości, kiedy teatr nie był celem sam dla siebie, ale kiedy służył za pośrednika pomiędzy poetą a ogółem. Aktorowie nasi ciągle jeszcze starają się najwierniej, najprawdziwiej, najnaturalniej uzmysłowić myśl poety, a, jeśli można, dodać jej tętna biciem własnych serc i wylewem własnego uczucia. Myślą o tryumfie poety, o tryumfie dzieła, o wzruszeniu słuchaczy; o sobie myślą najmniej i starają się zapomnieć, że są w teatrze. Polski aktor, grający Cyrana, może go grać źle czy dobrze, ale z chwilą, gdy wchodzi na scenę, wierzy, że jest naprawdę tylko owym rycerzem bez trwogi i zmazy, kochankiem o sercu jak kryształ, bohaterem miłości i poświęcenia — i w rolę swoją kładzie swoją duszę.

Inaczej p. Daragan z teatru Porte St. Martin. On ani na chwilę nie zapomina o tem, że jest panem Daraganem, który ma się popisać głosem, dykcją, mimiką, gestykulacją, charakterystyką, siłą, werwą, udaniem uczucia, cierpienia, bohaterstwa, poświęcenia...

Jemu nie idzie o to, aby widza wzruszyć dziełem poety, jemu idzie tylko o to, aby go olśnić swoją osobą. I udaje mu się to w zupełności. Daragan jest znakomitym wirtuozem aktorskim; trzeba go podziwiać, jako aktora. Jeżeli jednak porówna się figurę, którą stworzył, z postacią Cyrana, jaka powstała w naszej wyobraźni po odczytaniu dzieła Rostanda, rozdźwięk musi być silny i przykry.

Otoczenie p. Daragana nie dorównywa mu wcale w talencie aktorskiego wirtuozostwa i dlatego ten rozdźwięk razi jeszcze więcej. Takiej Roksany, jaką była panna Jeanne Rolly z teatru Gymnase (podobno bardzo ceniona artystka), nie znieślibyśmy już wcale na polskiej scenie. Pan Barson fils, rzekomo pierwszy komik z teatru Vaudeville, nie jest wcale komiczny. Ale wszyscy mają rutynę doprowadzoną do doskonałości i cieszą się uznaniem Paryżan. Zrozumieliśmy to doskonale, przypatrując się sposobowi, w jaki przedstawiano cały dramat, w szczególności zaś, jak pojmowano sceny zbiorowe.

Kto nie był wczoraj w teatrze, niech sobie wyobrazi pantommię, jakich mnóstwo widziało się w baletowych przedstawieniach; ta pantomima jest zaledwie cokolwiek w tempie zwolniona, o małą odrobinę poważniejsza, ale zresztą zachowuje wszystkie swoje cechy charakterystyczne. Chwilami zatrzymuje się wszystko, martwieje, układa w żywy obraz, który trwa nieruchomo pół minuty. Przerwę w tekscie powinny wypełniać zapewne oklaski rozbawionych Paryżan, którzy przedewszystkiem przyszli uraczyć wzrok spektaklowem igrzyskiem.

Tak było ze sceną kadetów Carbona de Castel-Jaloux podczas opowiadania Bergeraca i wykrzykników Chrystjana o nosie w akcie drugim. Tak było ze scenami obozowemi w akcie czwartym. Publiczność nasza patrzyła na to zdziwiona, ale nie śmiała nie klaskać, choć złudzenia szlachetnego ideału prawdy — tak jeszcze w naszym teatrze niezbędnego warunku do zadowolenia teatralnych widzów — nie było zupełnie. Oby jednak nasi artyści i nasi kierownicy scen jak najpóźniej przyszli do tego przekonania, które się już ugruntowało w Paryżu, że scena jest właściwie tylko wyższym gatunkiem cyrków, a poeci na to piszą dla teatru, aby materjał i pole do popisu mieli mniej, lub więcej wyćwiczeni w rzemiośle, bohaterscy czy komiczni klowni.

*Fotel nr. 24.*

---

# Rada państwa w Wiedniu.

Koło polskie zebrało między sobą w drodze prywatnej składki, kwotę 10.000 koron na gimnazjum cieszyńskie.

Taki postępek Koła w danej chwili musi wywrzeć na opinji publicznej w kraju nader niesmaczne wrażenie. Kraj nawoływa do zaprzestania składek i żebraniny, a chce aby się domagano przyjęcia gimnazjum na koszt rządowy. Jakże wygląda wobec tego składka, mająca być chyba pieniężnym okupem za gorszące zaniedbanie sprawy narodowej. Myli się Koło, sądząc, że ten datek, którego lwią część kazano zapewne uiścić Rapaportowi, zdejmie zeń wobec kraju choćby najmniejszą cząstkę odpowiedzialności za to, co będzie dalej z upaństwowieniem gimnazjum cieszyńskiego.

## Piątkowe posiedzenie Izby.

Prezydent ministrów Körber odpowiadał na interpelacje Lemischa i Schönerera, w sprawie austrjackiego „settlement“ w Tientsinie.

Trzeba było — mówił p. Körber — nabyć grunt pod konsulat austrjacki w Tientsinie, gdyż Austrja ma dotąd tylko jeneralnego konsula w Szangaju. Grunt nabyty, leży w doskonałem miejscu, obok „settlement“ włoskiego. Władza zwierzchnicza Chin nie ustaje wprawdzie na tem terytorjum, lecz mieszkańcy będą podlegali władzom austrjackim. Potrzeba było koniecznie nabyć kawałek ziemi, aby zbudować konsulat i osiedlić austrjackich poddanych.

Potem odpowiadali na interpelacje minister kolei Wittek i minister handlu Call.

Poseł Kos (Rusin) bardzo się uskarżał, iż przyszedłszy onegdaj pięć minut przed 11 chciał się zapisać do głosu, w sprawie podatku wódczanego i nie przyjęto tego zgłoszenia się. Kos zwraca się do prezydenta, aby oznaczył godziny, w których przyjmuje się zgłoszenia.



601

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

W sprawie noweli należytościowej zabrał głos naprzód jeneralny mowca contra, antysemita Steiner, stwierdzając, że nowela należytościowa zagraża ruchowi budowlanemu w miastach. Mowca uznaje kompletnie ulgi, wynikające z noweli dla włościan, lecz domaga się poprawek w ustępach, mogących szkodzić ruchowi budowlanemu.

Jeneralny mowca „pro“ Czech Kaizl, autor dyskutowanej noweli, którą wprowadził w życie na podstawie § 14, broni noweli, podnosząc ulgi, jakie wynikają z niej dla stanu włościańskiego. Co się tyczy podwyższenia należytości przenośnej, to, zdaniem mowcy, niema tak szkodliwych skutków, jak to podnosił pos. Steiner, przeciwnie, może nawet po części zapobiedz różnym szwindlom budowlanym, które tak się w ostatnich czasach rozwielmożniły.

Całe przemówienie **dra Kaizla** było właściwie jedną wielką polemiką między nim, a posłami, wrogo usposobionymi wobec noweli należytościowej. Na wstępie mowca podziękował tym deputowanym, którzy go wybrali jeneralnym mowcą „pro“, gdyż mu dali sposobność do odparcia zarzutów, uczynionych noweli. Mowca może śmiało powiedzieć, że nowela należytościowa jest jednem z najlepszych rozporządzeń cesarskich, jakie na polu finansowego ustawodawstwa wydano ostatnimi czasy w Austrji.

**Dep. Noske** przerywa mowcy: Ależ w to prócz pana nikt chyba w tej Izbie nie wierzy.

**Dep. dr Kaizl**: I pan w to wierzysz! Najszersze warstwy ludności otrzymały przez to bardzo znaczne korzyści, na które już oddawna czekały. Wątpię bardzo, czy ten parlament byłby w stanie przyjąć ustawę w tem brzmieniu, jakie miało rozporządzenie cesarskie, bo wchodzą tu w grę interesy poszczególnych grup, które przeszkadzają urzeczywistnieniu sprawiedliwej ustawy.

**Dep. dr Vogler** przerywa: Toż to jest mowa za absolutyzmem!

**Dep. dr Kaizl**: Tam, gdzie parlament zupełnie jawnie odmówił swej kooperacji, nie było innego sposobu, jak § 14.

**Dep. Glöckner**: Tak, przemyciliście ustawę na podstawie § 14!

**Dep. dr Kaizl**: Nie przemyciliśmy, ale wydaliśmy ją. Jest ona objektywniejszą od wszystkiego, co tu w Izbie mówiono w tej sprawie.

**Dep. dr Vogler**: A jednak ze stanowiska prawnego było to niedopuszczalnem.

**Dep. dr Kaizl**: Nie chcę obszernie tej kwestji omawiać. Dyskusji się nie boję i już z ławy ministerjalnej miałem odwagę bronić paragrafu 14 w tym wypadku. (Oklaski na ławach czeskich).

**Dep Glöckner**: Musicie oddać, coście wzięli.

**Dep. dr Kaizl**: Mamy to oddać, cośmy wzięli mniej?

**Dep. Glöckner**: Nie, to coście wzięli za dużo!

Następnie **dr Kaizl** wykazywał konieczność podwyższenia podatku od cukru.

**Dep. Glöckner**: A dlaczego nie pomyśleliście o podatku giełdowym?

**Dep. dr Kaizl**: Ależ panowie, nie przerywajcie, bo się krzyków nie boję. To, co zrobiłem, zrobiłem z pełnym namysłem i spokojnem zmieniem. A zresztą, moi panowie, rozporządzenie cesarskie o podwyższeniu podatku od cukru, wydane na podstawie § 14, leży przed wami i możecie je przyjąć, lub nie. Wkońcu dr Kaizl oświadczył się za przyjęciem całej ustawy o noweli należytościowej i o podwyższeniu podatku od cukru.

Po przemówieniu referenta **dep. Lichta**, który mówił krótko po drze Kaizlu, zamknięto dyskusję, nie przystępując jeszcze do głosowania.

O godzinie 5·15 prezydent **hr. Vetter** zamknął posiedzenie, naznaczając następne na czwartek, t. j. na 25 b. m., na godzinę 11 przed południem.

## Posiedzenie Koła polskiego.

WIEDEŃ 20 kwietnia. (Tel. własny „Głosu Narodu“) Dziś o godzinie 10 rano odbyło się posiedzenie Koła polskiego.

Na wstępie prezes Jaworski odczytał list Dawida Abrahamowicza, w którym Abrahamowicz zrzeka się kandydowania do komisji parlamentarnej. List ten przyjęło Koło w milczeniu do wiadomości.

P. Jaworski wnosi, aby przystąpić do wyboru komisji parlamentarnej.

Na to powstał poseł Danielak, przypominając, iż Koło polskie uchwaliło jeszcze przed ferjami świątecznemi, że pierwsze posiedzenie po Świętach będzie poświęcone dyskusji politycznej, w szczególności zaś stanowisku Koła względem rządu.

P. Jaworski obstawał mimo to przy wyborze do komisji parlamentarnej. Wobec tego poseł Danielak stawia formalny wniosek, aby Koło wpierw odbyło dyskusję polityczną.

**Wniosek posła dra Danielaka został 21 głosami przeciw 17 uchwalony.**

Wobec tego p. Jaworski musiał otworzyć dyskusję polityczną, dając na wstęp do przedyskutowania przebieg rokowań Koła polskiego z rządem w sprawie postulatów ekonomicznych kraju.

Przebieg dyskusji uchwalono zatrzymać w tajemnicy. Koło polskie wyda o nim komunikat.

# Z WYPADKÓW DNIA.

Król belgijski Leopold i jego córka Klementyna zjechali się na Rivierze z księciem Ferdynandem bułgarskim. Do spotkania tego przywiązują o tyle wagę, że łączą je z projektem małżeńskim, tembardziej, iż oddawna krąży pogłoska, że księżniczka Klementyna nie wyszła dotychczas za mąż z powodu nieszczęśliwej miłości do księcia Ferdynanda.

W Paryżu odbył się proces przeciwko rosyjskiej studentce Wierze Gelow, która, chcąc zabić prof. Deschanela, zastrzeliła swą koleżankę Zelenin. Lekarze uznali oskarżoną za histeryczkę. Przysięgli uwolnili Wiarę Gelow jednomyślnie od oskarżenia.

Rząd bułgarski wystosował do bawiącego na Rivierze księcia Ferdynanda telegram z prośbą, aby ze względu na przygotowujące się w kraju ważne zdarzenia, powrócił do Sofji.

Międzynarodowy kongres Akademji wyznaczył, jako miejsce zebrania następnego kongresu, Londyn w r. 1904.

Z Lizbony donoszą, że portugalscy ministrowie spraw zagranicznych i sprawiedliwości robili wyrzuty nuncjuszowi z powodu ogłoszenia listu Papieża do patrjarchy lizbońskiego, bez zezwolenia rządu. Nuncjusz ustąpi podobno ze swego stanowiska i opuści Lizbonę.

Książę Herbert Bismarck stawał w Burgu pod Magdeburgiem przed swymi wyborcami i wypowiedział przy tej sposobności wielką mowę polityczną. Mowca krytykował wogóle politykę rządu, zarzucając jej „kurs łamany“ chwalił jednak kanclerza i podnosił dyplomatyczny talent hr. Bülowa.

## Sprawa Tołstoja.

Lew Tołstoj podobno otrzymał paszport do wyjazdu zagranicę, mimo, iż o niego nie prosił. Jest to grzeczna forma banicji, używana czasem w Rosji wobec osób, z którymi rząd nie chce brutalnie postępować. Tołstoj z rodziną osiądzie prawdopodobnie w Paryżu.

Portret Tołstoja, malowany przez malarza Riepina, usunięto z wystawy w Petersburgu, ponieważ publiczność zdobiła go wciąż kwiatami.

Studenci teologicznego seminarjum w Rjazaniu wydali odezwę z protestem przeciw wyklęciu Tołstoja. Seminarjum zamknięto.

W Kałudze uczniowie tamtejszego seminarjum prawosławnego dopuścili się niedawno bardzo poważnych ekscesów. Strzelano nawet do biskupa i rektora. Policja aresztowała piętnastu seminarzystów.

## Duchowni na usługach germanizacji.

Z Berlina donoszą: O gorszącem zajściu, którego widownią stał się charlottenburski kościół katolicki Najśw. Panny Marji, nadchodzą następujące bliższe szczegóły:

Gdy grono polskich parafjan po Mszy zaintonowało pieśń „Chrystus zmartwychwstan jest“, zjawił się proboszcz ks. Faber, cofnął swe pierwotnie udzielone pozwolenie na śpiew polski po Mszy i zagroził policją w razie nieposłuszeństwa.

Wskutek tego nastąpiła burzliwa wymiana zdań, a Polacy postanowili zaniechać uczęszczania do kościoła N. P. Marji.

Istniejąca w Berlinie sekta apostolska (Apostolische Gemeinde) stara się skorzystać z nieporozumień i zaprowadziła polskie kazania, aby szerzyć wśród Polaków sekciarstwo.

## Wojna w południowej Afryce.

KAPSTADT 20 kwietnia (Tel. Biura Reutera). Redaktor dziennika „Onsland“ Malau, został skazany na jeden rok, redaktor dziennika „Worcester Advertiser“ Dejongh i redaktor dziennika „Somerset East“ Voslos na sześć miesięcy więzienia za obrazę władz angielskich.

LONDYN 20 kwietnia. (T. B. K.) „Times“ donosi z Pretorji, że w okręgu Ermelo przyszło do drobnych potyczek między wojskiem angielskiem, a oddziałami boerskiemi. Bliższych szczegółów na razie brak.

LONDYN 20 kwietnia. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Rząd holandski wystosował do gabinetu angielskiego uprzejmą notę, czy nie zabroni po zakończeniu wojny Boerom, osadzonym w niewoli na Cejlonie i wyspie św. Heleny, udać się do Indyj holenderskich, gdzie otrzymają ziemię i zasiłek na zagospodarowanie się. Rząd angielski dotychczał nie odpowiedział.

## Wypadki w Chinach.

LONDYN 20 kwietnia. (T. B. K.) „Standard“ donosi z Szanghaju, że zawieszenie egzaminów wywołało w prowincji Czikiang zaburzenia. Studenci grożą mandarynom obiciem i spaleniem rządowych budynków szkolnych.

LONDYN 20 kwietnia. (T. B. K.) „Morning Post“ ogłasza telegram z Pekinu, że cesarz chiński wydał edykt, nakazujący jenerałowi Liu wycofać się z wojskiem z granic prowincji Peczili.

## Manifest Aguinalda.

NOWY Jork 20 kwietnia. (T. B. K.) Tutejsze dzienniki donoszą z Manili, że pojmany w niewolę wódz powstańców filipińskich, Aguinaldo, wydał znowu manifest pokojowy do ludności filipińskiej.

W manifeście tym Aguinaldo oświadcza, że uważa siebie już za poddanego Stanów Zjednoczonych i wzywa mieszkańców Filipin, aby poszli za jego przykładem i uznali zwierzchnictwo rządu waszyngtońskiego.

## Kongres macedoński.

SOFJA 20 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Przy sprawdzaniu mandatów okazało się, że większość członków kongresu macedońskiego należy do stronnictwa umiarkowanego.

Wybór prof. Michajłowskiego na prezydenta obradującego tu obecnie kongresu macedońskiego wywołał silne niezadowolenie w łonie rządu. Cytują tam następujący ustęp z wydanej przezeń broszury: „Żadna siła nie powstrzyma ruchu macedońskiego, dlatego kroki, przedsięwzięte przez rząd bułgarski, przeciw komitetowi macedońskiemu, muszą wywołać wojnę domową.“

KONSTANTYNOPOL 20 kwietnia. (T. B. K.) Przybyły tutaj bułgarski agent dyplomatyczny w Petersburgu odbył konferencję z ministrem spraw zewnętrznych, Tewfikiem, w której wyłożył mu konieczność szybkiego wprowadzenia w życie reform w Macedonji, w przeciwnym razie bowiem trudno byłoby rządowi bułgarskiemu powstrzymać na wodzy biorącą w kraju górę partję wojenną. Partja ta żąda już dzisiaj koncentracji wojska bułgarskiego nad granicą turecką. Porta zachowuje się bardzo wstrzemięźliwie.

KONSTANTYNOPOL 20 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Wczoraj rozpoczął się w Skopji proces przeciw Bułgarom, aresztowanym za zaburzenia w Istibie.

BRUKSELA 20 kwietnia. (T. B. K.). Policja zaaresztowała około 70 osób, podejrzanych o podrabianie pieniędzy. Kilku z nich jest anarchisami, jeden był przyjacielem Sipidy, który swego czasu wykonał zamach na obecnie panującego króla angielskiego.

LONDYN 20 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Izba gmin przyjęła rezolucję, upoważniającą rząd do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 60 miljonów funtów szterlingów.

LONDYN 20 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Król Edward VII przyjmował wczoraj pierwszego sekretarza ambasady niemieckiej radcę legacyjnego barona v. Eckhardstein, który w imieniu księcia-regenta bawarskiego wręczył mu insignia orderu św. Huberta. Król udzielił natomiast baronowi order królowej Wiktorji III klasy.

## Do sprzedania

SKLEP z wiktuałami, wraz z konsensem na restanrację, kawiarnię i wyszynk położony obok fabryki W-go Petersa. — Wiadomość: Grzegórzki L. 64.

---

## Majątku Ziemskiego

szukuję — dobrze zagospodarowanego

**na zamian,**

3 kamienice rentowne, nowe, — przy głównych nlicach we Lwowie. — Wiadomość u WP. **Nowaka** fryzjera, pl. Franciszkański Kraków. 745

---

## SPÓLNIK

**z wkładem 1.200 złr.**

całkiem pewnego przedsiębiorstwa potrzebny. — Osobiste kierownictwo nie wymagane. Zgłoszenia p. rest. Kraków, pod: **„S. B. 1200“**. 1045

---

**Przyjmie natychmiast zdolnego**

## Przykrawacza

Magazyn obuwia damskiego i dziennego przy ul. Florjańskiej l. 3 w Krakowie. 1041 3 7

---

## Czesław Smiechowski

**ul. Mikołajska Nr. 4,**

POLECA

**Perfumy** we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
**Wody**: kolońską, chinową, ateńską, we **flakonach** i **na wagę**;
**Wody** do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę**;
**Proszek** do zębów;
**Pudry na wagę**;
**Pomady** na włosy „Brillantina“ etc.

*Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie.* 945 9 50

---

## Do sprzedania pluszowy **Garnitur Mebli**

szafy, stoły itd. Wiadomość: ul. Retoryka l. 10, parter. 1022 3 3

---

MAGAZYN i PRACOWNIA

## Ubrań Męskich

pod firmą

## F. Goral

**Kraków, ul. Szewska L. 20**

Poleca bogato zaopatrzony **skład materyj** krajowych i zagranicznych na obecny sezon i poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 833

**F. GORAL.**

---

## CUKIERNIA

egzystująca od lat 12-tu, która może być połączona z restauracją, — w większem miejscu klimatycznem, jest zaraz **do sprzedania** lub wydzierżawienia. — Bliższych informacyj udzieli fabryka wyrobów miodowych M. M. Urbańskiego w Krakowie, Franciszkańska 1. 987

---

**Fabryka pieców kaflowych** poszukuje 1026 3 5

## spólnika

z wkład. 1500—2000 złr. Adr. poda dział ins. „Gł. Narodu“ pl. **1026**.

---

MAGAZYN

pod firmą

## JAN BŁAŻEK

W KRAKOWIE,

***ul. Florjańska Nr. 17***

poleca: 807

**MATERJE NA SUKNIE, BATYSTY, ZEFIRY, PERKALE, OKSFORDY, KAPY, SERWETY, DYWANY, CHODNIKI, PORTJERY, FIRANKI, CHUSTKI, FARTUSZKI.**

---

## Duży SKLEP

wraz z pokojem i kuchnią, lub osobno, **do wynajęcia** przy ul. Retoryka l. 13, od Maja br. 1029

---



## Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

## SINGERA

**Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym**

**poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych,** czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

**NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.**

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 34

**R. PAWŁOWSKI** dawniej **J. IWANICKI.**

---

MODNE **PASKI** DAMSKIE

**w największym wyborze i najtaniej** 684

jako nowość polecam paski jedwabne szt. 90 ct.

**A. FRONCZ** **Kraków, Florjańska 17.**

---

## Wałki do fonografów i grafofonów

oraz PŁYTY DO GRAMOFONÓW

**z polskim tekstem**

**ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów operowych**

poleca magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych 532

## K. Zielińskiego

***Kraków, Rynek, A—B, 39.***

**Oryginalne amerykańskie grafofony do przyjmowania i reprodukcji od koron 70.**

---

## BAZAR KRAJOWY

**w Krakowie,**

***róg Rynku głównego i ul. Brackiej pod Nr. 20,***

na sezony wiosenny i letni

POLECA:

Sukna i najmodniejsze Korty na ubrania męskie,
Gotowe Burki oryginalne sławuckie,
Łańcuckie Płótno na wszelką bieliznę oraz stołową Bieliznę,
Andrychowskie kolorowe Płócienka oraz Zefiry. 908 4 10

**WYBÓR WIELKI.**

**Ceny fabryczne stałe.**

**Próbki na żądanie wysyłamy odwrotną pocztą franco.**

**Zarząd Bazaru.**

---

## HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

***w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 44,***

założony w roku 1806.

**Utrzymuje na składzie doborowe WINA: Węgierskie, Austrjackie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie i inne. Prawdziwe Wina Szampańskie, oryginalne Koniaki i Araki Francuskie, oraz wystałą Śliwowicę Syrmijską.**

Sprzedaje w większych lub mniejszych ilościach po cenach umiarkowanych.

**Lokal świeżo odnowiony. — Cenniki bezpłatnie.**

Dla prowincji składy transitowe: przy ulicy Kanoniczej L. 20, Brackiej L. 13 i Stolarskiej L. 5. 612 26 104

---

## Przedmieście miasta Podgórza

**przy Krakowie, wieś Wola Duchacka, będzie rozparcelowaną.**

Jedno ciało stanowić będzie dwór murowany o 10 pokojach, z wieloma innemi zabudowaniami i 40 morgami gruntu. Reszta w dowolnej ilości morgów. Dla ogrodników, przemysłowców fabrycznych, etc. jedyna sposobność. Obfite pokłady zdatne na gips i cement. Wyborne łąki. Hipoteka czysta, na poszczególne parcele będzie wyrobiona pożyczka.

Bliższej wiadomości udzieli **Dr Feliks Kasparek**, Kraków Wiślna 12, lub też na miejscu we dworze. 887 9 10

---

## Biuro Umieszczeń

**MARJI STEHLIK**

poleca i umieszcza **Nauczycielki, Guwernantki, Polki** z jęz. niem., franc., muzyką oraz **Fröblanki** i **Bony**. **Niemka** bona od 1-go Maja. Kraków, Rynek gł. 7. 1035

---

## OSOBA

**w średnim wieku,**

lat 26 licząca, poszukuje miejsca gospodyni do dworu lub na plebanię. Zgłoszenia pod l. **„N. N.“** p. rest. Kraków. 1019 2 3

---

## SALON MOD

**i Pracownia Sukien Damskich**

**Franciszki Molinkiewicz**

*w Krakowie przy ulicy Szewskiej L. 26*

I-sze piętro

przyjmuje wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i zamiejscowe. Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szanownym Paniom. 916 4 6

---

Najlepsze hygieniczne paryskie

## TOWARY GUMOWE

**do celów sanitarnych**

polecają 603

## REIM i SPÓŁKA

**Rynek 37, Kraków Linia A-B.**

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

---

**Do handlu ANTONIEGO SUSKIEGO** w Krakowie, potrzebny jest

## Pomocnik Handlowy

**(do bufetu).**

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 1-go Maja b. r. 1054 2 3

---

**ZAKOPANE.**

Najwyżej i najpiękniej w całem Zakopanem położony 1008 3 10

## Pensyonat i Zakład wodoleczniczy

## KLEMENSOWKA

50 pokoi kompletnie urządzonych i na sezon bieżący z gruntu odnowionych. — Park osobny. — Werandy słoneczne. — Kuchnia wyborowa zdrowa. Co tydzień zabawy tańcujące w Zakładzie. Lawn-tenis i inne gry towarzyskie. Powoz i konie w miejscu. Na przeciwko Zakładu koncert orkiestry klimatycznej 2 razy dziennie. Ceny bardzo umiarkowane.

**Zarząd Zakładu A. BAUER.**

**ZAKOPANE.**

---

Istniejący od lat 29

## ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

pod firmą

## BRACIA TREMBECCY

*w Krakowie, ul. Rakowicka L. 7,*

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, oraz poleca wielki wybór gotowych pomników i grobowców familijnych, po cenach bardzo niskich. 862

---

Celem urządzenia doborowej, a niedrogiej restauracji poszukuje

**kierownika kuchni i płatniczego**

z kaucją, na tantjemę, ewentualnie **restauratora i kucharza.** 986 3 3

*Zarząd kąpielowy w Swoszowicach.*

---



## HANDEL NASION

## Ludwika Freege

**w Krakowie**

POLECA

## NASIONA

**GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,**

## DRZEWA

**OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, i KONIFERY,**

pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych. 444 20 20

Cennik illustrowany: (spec.) **drzew** i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

**Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnemi ofertami i wzorami.**

---

## KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI

**Kraków** **Sukiennice L. 24 i 25** **Kraków**

poleca w wielkim wyborze: 757 2 0

**Nowości** w wełnie i bawełnie na obecną porę na damskie suknie.
**Płótna, stołową Bieliznę.**
**Bieliznę damską.**
**Wyprawy ślubne** na każdą cenę.
**Bieliznę męską**, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty.
**Kostiumy** perkalowe.
**Bluzki** wełniane, zefirowe i perkalowe.
**Dywany,** Chodniki, Firanki i t. d.

**Ceny bardzo niskie.**

---

## MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

## KAZIMIERZA ROBACKIEGO

*w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26*

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| **Miód** myśliwski | 1 | but. 30 | ct. | **Miód** wytrawny | 1 | but. 70 | ct. |
| **Miód** lipowiec | 1 | „ 35 | „ | **Miód** kuracyjny | 1 | „ 80 | „ |
| **Miód** Trojniak | 1 | „ 40 | „ | **Miód** esencya | 1 | „ 1·— | „ |
| **Miód** stołowy lekki | 1 | „ 50 | „ | **Miód** kopowiec | 1 | „ 1·20 | „ |
| **Miód** „ mocny | 1 | „ 60 | „ | | | | |

610

**Posiadając na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:**

**maliniaki, wiśniaki, dereniaki.**

**Farby olejne do użycia gotowe**
szybko schnące do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, sztachet, schodów, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, taratasów i t. p.
**Farby lakierowe i bursztynowe**
do podłóg
**MASĘ WOSKOWĄ I FRANCUSKĄ do podłóg**
**Wyroby szczotkarskie**
PĘDZLE
**różnego gatunku**

**PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA**
w największym wyborze
**Kule i kręgle — Balony i piłki gumowe**

LAWN TENNIS
RAKIETY, PRASY DO RAKIET
Hamaki dla dorosłych i dzieci

KROKIETY
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe
Huśtawki ogrodowe

Perfumy, Wodę kolońską, Mydła, Wody i Pudry toaletowe, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Przybory toaletowe

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Benzyna, Mydełka i inne środki do czyszczenia sukien z plam
Farby do materyj i do piór

**LAKIERY NA KAPELUSZE**
niebieski, czarny, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny wagę i we flaszeczkach
**Lakiery, Kremy i Pasty**
do odnawiania i odświeżania żółtych, zielon[ych] i czarnych bucików
**ARTYKUŁY CHIRURGICZ[NE]**
**Artykuły hygieniczne**
**PRZYRZĄD[Y] lekarskie**

polecają najtaniej **REIM i SPÓŁKA KRAKÓW** Rynek 37 Linia A-B
**Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Wysyłki pocztowe dwa razy dziennie.**

---

## NA MAJ

**Księgarnia katolicka Dr Wł. Miłkowskiego**
**w Krakowie, Rynek 30, telefon 418,**
poleca:

*Beckx O. J. Jenerał Tow. Jezusowego.* Miesiąc Marji w przykładach. Cena egz. 1 kor., z portem o 10 gr. więcej.
*Ciemniewska M. B.* — Przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, czyli łaski odebrane od Przenajświętszej Dziewicy Marji w różnych miejscach i czasach. Cena egz. 50 gr, z portem o 10 gr. więcej.
*Margoński A. Ks.* — Marjo bądź uwielbiona w świętym miesiącu Maju! czyli Nabożeństwo Majowe do użytku kapłanów i wiernych. Cena egz. 1 kor. 20 gr., z portem o 10 gr. więcej.
*Nowakowski Jakób Ks.*— Miesiąc Marji. Rozmyślania na każdy dzień Maja z dodaniem pieśni majowych *O. Karola Antoniewicza.* Cena egz. 80 gr., zaś w ozdobnej oprawie 1 kor. 60 gr. Porto 10 gr.
*Potulicki Ks. Dr.*— Miesiąc Marji. Cena 20 gr., z portem o 6 gr. więcej
**i wiele innych rozmyślań różnych autorów.** 604

---

NAKŁADEM KSIĘGARNI
## D. E. Friedleina
**w Krakowie,** Rynek główny L. 17,
wyszedł nowy tomik poezji
**Kazim. Przerwy-Tetmajera**
pod tytułem
## „HASŁA"
**cena 80 centów,** 967 11 0
za przesyłkę pocztą dolicza się 20 cent.
**Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

---

## FABRYKA
**Dachówek cementowych**
W KRAKOWIE,
dawniej pod firmą:
**TUGENDHAFT i SCHERER**
przeszła obecnie na własność
**LEONA A. KURKIEWICZA**
wyrabia **dachówki cementowe** pierwszej jakości, które od czasu 10-cio letniego założenia uznane zostały za najtrwalszy, a tem samem za najtańszy materjał — na pokrycie wszelkich budowli. 1058
Zamówienia na dostawę, umowy i na pokrycie dachów, przyjmuje
*W-ny Ludwik Rzegociński*
w Krakowie, **ul. Krupnicza Nr. 24.**

---

## Gorzelnik
teoretycznie i praktycznie wykształcony, 16 letnią samodzielną praktyką, obecnie kierownik 7-mio hekl. gorzelni, — poszukuje od 1. Lipca br. obowiązku na ordynarją. — Łaskawe zgłoszenia w listach poleconych pod adr: **A. Wdówka** gorzelnik, Laszki, p. Bobrówka. 1077

---

## Subiekt Cukierniczy
potrzebny od zaraz do bufetu, władający dokładnie niemieckim językiem, miłej powierzchowności.
Zgłoszenia do działu ins. „Głosu Narodu", pod l. **A. R. 100** 1074

---

**Do handlu** towarów galanteryjnych i drobiazgowych **Wilhelma Fenza w Krakowie,** potrzeba
## Praktykanta
**samiejscowego,** w latach od 12 — 14. 1046 2 0

---



**Prawdziwe tyrolskie**
## Materye na ubrania
męskie i suknie dla pań 1059 1 20
**w najpiękniejszych wzorach haveloki, płaszcze** od deszczu i najnowsze **okrywki dla pań** — poleca po cenach fabrycznych
## KAROL KASPER
Fabryczna wysyłka sukna. — Innsbruck G. 50.
Proszę zażądać wzorów słynnych materyj tyrolskich wraz z cennikiem haveloków gratis.

---

## Józef Neuwert & Syn
***Kraków, Sukiennice L. 1***
poleca na porę **wiosenną i letnią: materjały** na suknie **wełniane**, deseniowe i gładkie, wełniane w tańszych cenach na całe suknie od Kor. 9, **wyroby hawełniane** jako to: **lewantyny, batysty, muśliny** haftowane, **satyny**, piki, zephyry. **Perkale** białe jako to: **szyrtyngi, szyfony, dymki.** — **Płótna, Ręczniki, chustki** płócienne, batystowe i perkalowe, białe i kolorowe, **kapy** pikowe, **kołderki** dziecinne, **firanki**, po możliwie najtańszych cenach. Próbki na żądanie opłacone. 1065 1 4

---

## Piece gazowe ozdobne
**za 1/3 kosztów fabrycznych**
do sprzedaży
**W SKLEPIE GAZOWNI**
(ul. św. Anny 2). 1030 2 4
**!!!Rzadka sposobność!!!**

---

## LINOLEUM
**Dywany Chodniki** **i Cerata** **Obrusy Fartuszki**
Specjalny skład Tryesteńskiej fabryki w Krakowie
ulica Szewska Nr. 1. 707 12 0

---

## Rodzina (bezdzietna)
składająca się tylko z trzech osób, **poszukuje** w kamienicy czystej i spokojnej od 1 go czerwca 1901 r., **mieszkania** jasnego i suchego, na I szem piętrze, składającego się **z dwóch dużych pokoi, przedpokoju i kuchni** oraz przynależytościami, o ile można samo dla siebie.
Zgłoszenia wraz z podaniem ceny i bliższych szczegółów, uprasza się przesyłać do działu ins. „Głosu Narodu" Szewska 13, pod lit. **A. D.** 1060 1 3

---

## Piękna Willa
jedno piętrowa w stylu szwajcarskim, na wzgórku rodzaju kopca, z drzewa zdrowego, sprowadzonego z gór specjalnie do budowy, o pięciu ładnych pokojach z werandą, w około willi obwiedzioną, 1½ kilometra od stacji, a 6 klm. od Krako- oddalonej. z 1 **morgiem pola na park,**
**ma do sprzedania za 3.000 złr.**
**Ignacy Plesnar**
Kraków, Szewska l. 13, „Głos Narodu". 1076 1 0

---

## Ożeni się
Inteligentny, przystojny przemysł[owiec] lat 27, na stanowisku, z panną lu[b wdo]wą, łagodnego usposobienia, z od[powie]dnim posagiem. Dyskrecja i zwrot [listów] zapewniona. Rzecz traktuje się na [serio]. Zgłoszenia do 1 maja pod lit. „A[...]" p. rest. Kraków za okazaniem kwi[tu] seratowego. 107[...]

---

## Piekarnia
urządzona według najnowszych wym[agań] jest każdego czasu **do wynaj[ęcia]**.
Bliższych informacyj udziela: [...] **Lazarowicz, Krosno.** 1073

---

## Piękna Wieś
650 morgów ornego pola, 1[.]0 [...] krzaków, z dobrymi murowanymi bu[dyn]kami gospodarskimi, domem mies[zkal]nym murowanym piętrowym, z og[roda]mi i bardzo pięknym parkiem. odda[lona] o 3 kilometry od stacji kolei i m[iasta] powiatowego, położona tuż przy go[ści]ńcu rządowym, **do sprzedania.** Wiado[mość] w biurze Hopcasowej.

---

## A. Hawełka Kraków
ces. i król. dostawca Dworu
poleca 1040 2 4
**pięknie musujący i wystały**
## PORTRER ANGIELSKI
firmy **Barclay, Perkins Cie, London.**

---

## ZAKŁAD
**kamieniarsko-rzeźbiar[ski]**
pod zarządem
## Józefa Kuleszy


**naprzeciw cmentarza w Krakowie**
posiada na składzie wielk[i] wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, gra[nitu] i labradoru.
Podejmuje się wykonania gro[bowców] jak w miejscu tak i na prowincji 899 7 0
**według własnych lub dostarczonych rysunków.**

---



Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

## Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.
**Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** są wzorem pod względem konstrukcyi.
**Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
**Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** są w przedsiębiorstwach fabryczych najbardziej rozpowszechnione.
**Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
**Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** nadają sie najlepiej do haftów artystycznych.
**Bezpłatna nauka** wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.
*Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.* 856
**SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia** dawniejsza firma **G. Neidlinger**
FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.**
**w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.**
UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa   Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski.   W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.